

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pożądana z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo i. Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4.50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 19 marca.

Z bieżącej chwili.

„Piechota dała ognia, konnica uderzyła z całą zaciętością. Przeszło sto obywateli zostało poranionych i potraconych; nawet kobiety i dzieci nie uszły tej rzezi. Przez całą godzinę płynęła krew w pobliżu pałacu królewskiego.“ Tak opisuje jeden z rumuńskich dzienników opozycyjnych sceny uliczne, jakie się w niedzielę, dnia 11 b. m., wydarzyły w Bukareszcie. Opis ten wprawiał wszystkich w zdumienie. Tymczasem w rzeczywistości było czterech rannych, z których tylko jeden wymagał pomocy lekarskiej. Strzelano oczywiście na placu teatralnym, ale w powietrze, a krwi płynącej nikt nie zauważył. W Bukareszcie dnia 11 b. m. odbyła się najwzruszająca polityczna demonstracja. Stronictwo narodowo-liberalne uznało znowu potrzebę narobienia nieco hałasu i wrzasku. Nie zadowolono się ono jednak meetingiem, na którym przywódcy Flewa i Dimitr Sturdza podburzali przeciwko ministerstwu i królowi, lecz urządziło pochód przez miasto, który zwrócił się do królewskiego pałacu, napotkawszy zbrojny opór żandarmerii i wojska.

Sądziłyby należało, że nieprzyjaciele gabinetu pana Catargiu zamierzają o tym skandalu, który ich dyskredytuje nie tylko wobec rozsądniejszych ziemaków, ale także w oczach całej Europy. Innego zdania był jednak p. Flewa. Na sobotnim posiedzeniu wystosował on do rządu interpelację, w której użalał się na postępowanie władzy i wojska podczas niedzielnej demonstracji. Równocześnie zapowiedział nowe zgromadzenie na wczoraj, z tą wielką obietnicą, że jeśli rząd będzie stawiał demonstracji zapory, to na niego spadnie odpowiedzialność za ewentualne nieporządki. Aż trzech ministrów odpowiedziało liberalnemu przewodniczącemu, zaznaczając, że w zamkniętym lokalu wolno liberalom odbywać tyle zebrani, ile tylko zechcą, nie wolno jednakże urządzać demonstracji ulicznych.

Gdyby p. Flewa mógł zrealizować swoje pogroźki, toby stolica rumuńska musiała być wczoraj widownią czegoś w rodzaju rewolucji. Przed kilku dniami groził on, że „na strzały karabinów odpowiedzą liberalowie strzałami rewolwerowymi, a jeśli bramy pałacu królewskiego będą zamknięte, to po prostu rozbiją je, wysadzają.“ Oczywiście groźba podobnych nie brała nikt poważnie, deputowani bowiem rumuńscy, jeśli należą do opozycji, lubią się posługiwać nadzwyczaj „silnym“ stylem. Pokazało się to także na wczorajszej demonstracji, która ograniczyła się tylko na zwykłym zebraniu.

Okoliczności te, chociaż nie są tak niebezpieczne, jak to głosi prasa opozycyjna, pokazują jednak dobitnie, że ministerstwo p. Catargiu, z tak wielkim trudem zorganizowane i z wielkim zadowoleniem witane, ma zaciętych i bezwzględnych przeciwników, którzy usiłują spowodować upadek jego. Opozycja nieczego nie pominie, a nie mogąc usunąć gabinetu na legalnej drodze, organizuje tamte uliczne i napaści na pałac królewski. Najbardziej jednak zasługuje na uwagę strejk oficerów kawalerii. Było to zjawisko jedyne w swoim rodzaju, które się jeszcze nigdzie nie wydarzyło. Jakich to sposobów musiała liberalna opozycja użyć, aby przygotować i wywołać ten dziwny strejk! W Hiszpanii zastrejkowali niedawno temu urzędnicy kolejowi, w Rzymie telegrafici — nikt jednakże nie byłby uwiarył, aby oficerowie poszli za tym przykładem. Opozycja, strejk ten przygotowując, sądziła, iż zachwieje stanowisko ministra wojny i całego rządu. Przedsięwzięcie choć tak oryginalne nie odniosło jednak pożądanego skutku, gdyż rząd — co zresztą rozumiało się samo przez się, a czego w Rumunii się nie spodziewano — przyjął pewną ilość prośb o dymisyj i przez to spowodował resztę „strejkujących“ oficerów do cofnięcia swych wniosków. Opozycja straciła wskutek takiego przebiegu rzeczy broń, po której spodziewała się wielkich sukcesów.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„Berlin, 16 marca.

Szanowna Redakcjo!

W num. 61 „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 16 b. m. pomieszczony jest wyciąg z listu z Berlina do krakowskiego „Czasu“ wystosowanego, a zawierającego ustęp w tych słowach:

„W tym względzie acz z przykrością nie można uwolnić od odpowiedzialności prezesa Koła, z którego ks. Ferdynanda Radziwiłła, który w każdym razie powinien był Koło zwołać w sprawie, mającej nie ze względu na swoją treść, ale z innych bardzo łatwych do zrozumienia powodów, doniosła dla Polaków znaczenie polityczne.“

Uważam za stosowne zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na to, że krytykę tę korespondenta „Czasu“ uważam za niepowołaną w obec faktu, dosyć ogólnie tu znanego, że dopiero w czwartek, to jest w wigilią owego posiedzenia piątkowego, o którym się korespondent „Czasu“ rozpisywał, byłem w możności stawienia się napowrót do obrad parlamentu po dwutygodniowej nieobecności w Berlinie, spowodowanej żalobnym wypadkiem w rodzinie mojej.

Ten sam powód zbiegiem smutnych okoliczności oddalał równocześnie i wiceprezesa Koła, kolegę naszego Stefana Cegielskiego, od czasu dłuższego z Berlina.

Z tego przebiegu rzeczy, przy nieobecności również większej części członków Koła, z których pozostali nadto obradami w Izbie pruskiej przy etacie kultu mocno byli zaprzężeni, domaczy się głównie rażąca korespondenta „Czasu“ luzność w postanowieniach Koła parlamentarnego.

Zechciej Szanowna Redakcjo przyjąć wyraz wysokiego mego szacunku i poważania.

Ferdynand książę Radziwiłł.

* O nauce polskiego języka w utrakwistycznych szkołach katolickich na Warmii czytamy w „Erm. Ztg.“, co następuje:

„Na naszym wschodzie ówczesny prezes naczelny Horn, zapisany u wszystkich szermierzy kulturowych z pewnością jak najlepiej w pamięci, rozporządził pod dniem 24 lipca 1873 r. dla prowincji pruskiej (Prus Wschodnich i Zachodnich) co następuje (Schulz „ordynacja szkolna dla Prus Wschodnich i Zachodnich“ 1882 str. 139 seq.): „IV. Nauka polskiego odnośn. litewskiego czytania i pisanie rozpoczyna się u dzieci nie niemieckich dopiero w wyższym oddziale.“ „C. 3. Nie niemieckich dzieci uży się w tym wyższym oddziale także polskiego odn. niemieckiego czytania i pisanie. Celem tej nauki jest przygotowanie Mazurów i Litwinów do czytania i rozumienia biblii i śpiewnika w ich ojczystym języku.“ Kiedy w 1888 r. rejdencja królewska w Królewcu chciała usunąć naukę czytania polskiego nawet z tem ograniczeniem z katolickich szkół utrakwistycznych, zwrócił się Biskup Warmijski w interesie religijnego wykształcenia swych diecezjan do owej rejdencji z obszernym podaniem. Na to odpowiedziano mu w dniu 11 kwietnia 1889 r.:

„Ponieważ dalekim jest od stawiania przeszkód religijnemu wykształceniu w naszych szkołach, lecz owszem staramy się raczej, o ile możliwości popierać je jak najlepiej, jak zyczymy sobie, aby odpowiednio do tej zasady postępowały także podwładne nam organa administracyjne, tak też chcemy pozwolić, aby i nadal w utrakwistycznych szkołach Warmii z przeważnie niemieckimi dziećmi, gdzie dotąd istniała nauka polskiego czytania, odbywało się raz tygodniowo przez półgodzinę a najwyżej przez godzinę czytanie ksiątek religijnych a zwłaszcza do nabożeństwa w polskim języku z temi nie niemieckimi dziećmi, które wedle skonstatowania mało znają język niemiecki i zgłasza się do wzmiankowanej nauki. Powiatowi inspektorowie szkolni we Warmie i Olsztynie, jak odpowiadamy uniesieniu na wielce uprzejme pismo z dnia 7 lutego r. b., otrzymają od nas odpowiednią wskazówkę.“

Dawniej, jak wiadomo, była kwestya nauki języka polskiego w szkołach ludowych daleko korzystniejsza dla Polaków uformowana przez rozporządzenie ministerialne z dnia 25 listopada (Stiehl Centralbl. 1865 str. 678 seq.). Z tego pokazuje się z jednej strony, jak właśnie dla Polaków na Warmii pod tym względem już od dawna Biskup czynił wszystko wedle sił, z drugiej zaś strony jak ustępstwa obecnego ministra dr. Bossego nie są bynajmniej czemś nowym i niesłychanym, jak to chcą wmówić szermierze kulturowi.“

* Wybory uzupełniające w okręgu międzyrzecko-babimojskim.

Według zestawienia urzędowego oddano ogółem głosów 16920. Z tych otrzymał ks. Szymański 7812, Dziembowski 5347, Mosch 3520, Stolpe 197, Dau 33; rozstrzelonych 11.

W powiecie babimojskim dostał ks. Szymański 4937 głosów, podczas gdy w roku przeszłym padło na ks. prafata Enna tylko 4465 głosów. Zyskaliśmy tam zatem 472 głosy.

Wybory ścisłejsze odbędą się dopiero po świętach wielkanocnych w sobotę dnia 31 bm.

Antysemita postanowili na posiedzeniu frakcyjnym, jak donosi „Staatsbürger Ztg.“, wydać odezwę do antysemitów wyborców w okręgu międzyrzecko-babimojskim. Żeby w wyborach ścisłych głosowali na kandydata wolno-konserwatystów p. Dziembowskiego.

Powinno to Polakom i katolikom dodać tem większego bodźca do rozwinięcia jak najenergiczniejszej agitacji, żeby w okręgu tym pokonać nareszcie zwolenników walki kulturnej.

„Nadeszła — pisze „Germania“ — sposobność do wyparcia tego stronnictwa raz na zawsze z okręgu międzyrzecko-babimojskiego, więc katolicy powinni ochoczo z niej skorzystać! Katolik, który bezpośrednio lub pośrednio przyczynia się do tego, żeby w tym okręgu panowali kulturnicy, zasługuje na to, żeby go upośledzano pod względem religijnym, szkolnym i tymi innymi, na co słusznie ciągle jeszcze się skarżymy. A jeśli ten katolik jest zarazem Polakiem, to nie dopełniwszy swego obowiązku, czy to z opieszałości, czy z przeniewierstwa, niech się nie skarży na ucisk swjej narodowości, przeciwko której partya wolno-konserwatywna zawsze walczyła na czele.“

Wyrażamy nadzieję, że pomiędzy Polakami i katolikami powiatów międzyrzeckiego i babimojskiego nie znajdzie się ani jeden odstępa od tej wspólnej, a tak ważnej sprawy. Zjednoczywszy swe siły, z pewnością staną oni wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej, aby naszemu kandydatowi zapewnić zwycięstwo. Nakazuje im to ich sumienie i ich dobro. Z małym stosunkowo trudem mogą oni dokonać wielkiego i ważnego dzieła.

Od Was, wyborcy Polacy i katolicy w okręgu międzyrzecko-babimojskim zależy, żeby Wasze powiaty otrzymały takiego reprezentanta w parlamencie, który bronić będzie zasad sprawiedliwości i równouprawnienia. Książd Szymański sprawował w czasie walki kulturnej duszpasterstwo w osieroconych parafiach i za to siedział w więzieniu, jako redaktor broń piórem sprawy Kościoła katolickiego i za to również znosił więzienie — więc katolik, któryby oddał głos na jego przeciwnika, dopuściłby się występku przeciw wierze i Kociolowi katolickiemu.

Ks. Szymański jest wykształconym, stanowczym, a zarazem rozstropnym i sprawiedliwym mężem — będzie zatem godnie i skutecznie reprezentował swój okrąg.

Kto więc Polakiem i katolikiem, niech dnia 31 b. m. głosuje na ks. Szymańskiego, proboszcza z Dąbrówki!

Mowa żalobna

powiedziana nad zwłokami s. p.

Augusta hr. Cieszkowskiego,

w kościele poddominikańskim

w Poznaniu

dnia 16 marca 1894 roku

przez

ks. Biskupa Edw. Likowskiego.

(Dokończenie.)

Nie chciałbym Was nużyć, a jednak, gdybym na tem skończył, com Wam dotąd powiedział, pominąłbym najpiękniejszą i najważniejszą stronę Jego życia. — Gdy Wam dawał obraz tego pracowitego i w pracy nigdy nieustającego żywota, niejednemu nasunęło się może pytanie: co było powodem do takiej pracy, wymagającej wielkiego nieraz zaparcia się, a cichiej i nierozgłosnej, mężowi urodzonemu i wychowanemu w dostatkach i mogącemu bez pracy życie wygodne i przyjemne prowadzić? Ha! cóżby innego, odpowiedzicie sobie przedko, jeżeli nie gorąca i oświecona miłość Ojczyzny! Pewno, moi Bracia, że miłość Ojczyzny nieszczęśliwej, zdeptanej i spoiniewieranej, nieposlednie miejsce zajmowała w sercu Jego, że jej przedewszystkiem chciał On pracą swoją służyć, ją podnieść i chwalić nawet u posteronych okryć; ale sama przyrodzona miłość Ojczyzny nie mogła być dostatecznym motorem do takiej pracy, ogarniającej cały ośmdziesięcioletni żywot, jakiej wzór s. p. August Cieszkowski nam zostawił. Szlachetne serce może zwać się w chwilach zapału i uniesienia zdobyć się na pojedyncze wspaniałe akty poświęcenia się dla Ojczyzny, aż do złożenia jej życia w ofierze; ale do służenia jej statecznego przez cały długi szereg lat z wciąż ponawiającem się zaparciem siebie przyrodzone pobudki nie wystarczają. Gdyby to jeszcze ta Ojczyzna miła jak ongi miała do rozdania swym synom krzesła senatorskie, buławy, bogato uposażone biskupstwa, województwa, kasztelanie, gdyby mogła służy swoje obdarzać zaszczytami i wynagradzać hojnie złotem — nie byłoby trudno trzymać się jej służby choćby lata długie. Ale gdy Matka ona droga pozbawiona dziś władzy, ozdoby wszelkiej i bogactwa, gdy okryta nieledwie łachmanami, uragowiskiem stała się moźnych, a niewygodną nawet dawnym przyciociom naszym; gdy służba jej nie tylko korzy-

ści żadnej doczesnej nie przynosi, ale wierne jej syny i służy, którzy sztandar swjej wierności wysoko wywieszą, naraża u tych, którym Pan Bóg dał władzę nad nami, na nienudność, podejrzenie, niełaskę, zamyka im przystęp i drogę do stanowisk, godności; o moi Bracia, nie łudźmy się i nie zapoznajmy ułomnej natury naszej, sama przyrodzona miłość Ojczyzny nie utrzyma nikogo na posterunku jej twardej służby przez całe ziemskie życie. Na to potrzeba światła i pobudki wiary chrześcijańskiej, na to potrzeba siły i mocy, którą się czerpie z łaski Bożej i nadziei chrześcijańskiej; bo taka służba jest cnotą, a cnotą dla tego, że wymaga ustawicznego zaparcia siebie, jedno zaś i drugie tylko na gruncie wiary chrześcijańskiej się rodzi.

Ale czy s. p. August Cieszkowski, ten myśliciel-filozof, wykształcony w szkole panteistycznej filozofii niemieckiej, był mężem wiary, i to wiary chrześcijańskiej, katolickiej; czy On z niej czerpał zdumiewającą siłę ducha swego i wytrwałość w służbie narodu; czy on światłem tej wiary uzupełniał światło badań swoich przyrodzonych; czy w wierze chrześcijańskiej katolickiej upatrywał i widział jedyne zbawienie tak dla siebie, jednostki, jak dla całego narodu swego i rodzaju ludzkiego?

Na te wszystkie pytania odpowiadam najstanowczyj: tak! Gdybym tego z całą stanowczością powiedzieć nie mógł, nie widzielibyście mnie dziś tu z tego miejsca do Was przemawiającego. Nie chcę wprawdzie tём samem twierdzić, aby w Jego dziełach filozoficznych nie było zdań i zapatrywań pojedynczych, o których można powątpiewać, czy się z prawdami wiary dadzą pogodzić; nie chcę powiedzieć, iż wszystko w Jego filozofii jest bezwzględna prawda, bo taką prawdą jest tylko Bóg i objawiona prawda Jego; nie chcę powiedzieć, iż s. p. August Cieszkowski w niektórych zapatrywaniach swoich nie mylił; ale to wszystko nie przeszkadza, aby Go mieć za wierzącego chrześcianina-katolika. Założenie, istota, tendencya filozofii Jego mimo niewątpliwych w szczegółach zboczeń, które omawiać i nad którymi się zastanawiać, nie tu miejsce, były i są katolickimi. Katolickimi były Jego przekonania, uczucia, nadzieje, pragnienia. Katolikiem był nie tylko z imienia i z tradycji, ale z wewnętrznego przeświadczenia.

Ludzie niewierzący, którzy gdzie mogą kruchych podpór dla swej niewiary szukają, mogli w tych pojedynczych wątpliwych, czy wprost błędnych zdaniach Jego widzieć potwierdzenie swej niewiary; ale czemuż ci sami nieuprzedzonym duchem nie badali całości pism Jego do dna i światłem wiary Jego nie rozpraszali swych wątpliwości?

Bo czy to nie chrześcianin-katolik, kto jak On broni istności i osobowości Boga i nieśmiertelności duszy taką siłą argumentów, że i najlepszy teolog powstydzic ich by się nie potrzebował? Czy to nie katolik, kto jak On uznaje objawienie Chrystusowe jako fakt nietykalny, Chrystusa Pana przedstawia jako Oś całych dziejów ludzkości; kto jak On uznaje Bóstwo Chrystusa a prawdę i prawo Jego jako podstawę życia prywatnego i społecznego? Czy to nie katolik, kto jak On we wszystkich pracach filozoficznych dąży do pogodzenia rozumu i wiary; który usiłuje znaleźć dla swych badań i dociekań zatwierdzenie w prawdach wiary, i znowu z drugiej strony pragnie badaniami swemi te prawdy pogłębiać, rozjaśniać a przez to w umysłach i sercach ludzkich utwierdzać? Albo kto jak On dwa, może najgłośniejsze pisma swoje filozoficzne: „Prolegomena“ i „Ojcie nasz“ poczytna — czy się domyślicie gdzie? Oto w świątyni Pańskiej, kiedy razem z ludem wiernym korzy się przed Panem Zastępów! Wedle Jego własnych zeznań, pierwsza myśl „Prolegomenów“ zrodziła się w duszy Jego jeszcze podczas studyów uniwersyteckich, gdy bawiąc w Krakowie znajdował się w kościele Panny Maryi na pastercie, tedy to przedstawił mu się Chrystus Pan jako Oś dziejów ludzkości. Plan zaś całego „Ojcie naszego“ stanął w duszy

1) „Die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele.“ Berlin, 1841; — „Gott und die Palingenesie.“ Berlin 1842.

2) „Prolegomena zur Historiosophie.“ — „Ojcie nasz“, Paryż i Berlin 1848.

Jego już po ukończeniu nauk uniwersyteckich, gdy uczestniczył w nabożeństwie w Podlaskim kościełku w Grembkowie, może podczas wykładu modlitwy Pańskiej przez miejscowego pasterza³⁾. Czy to w takich chwilach i z takim założeniem, jakiego piętno noszą obydwa wspomniane pisma, tworzą się ukryte plany wstrząsania i podkopywania podstaw wiary, a nie raczej jej obrony?

Mamże po tem, com Wam dotąd wyłożył, wykazać jeszcze, jak był w praktyce powolnym synem Kościoła? Wspomnę o dwóch faktach, których sam świadkiem byłem.

Kiedy w r. 1869 zwołany był przez s. p. Papieża Piusa IX sobór powszechny, zwany watykańskim, s. p. August Cieszkowski pospieszył na cały czas trwania soboru do Rzymu; śledził pilnie przebieg obrad soboru i utrzymywał żywe stosunki z wielką częścią zgromadzonego tamże episkopatu. W pierwszych miesiącach odbywającego się soboru toczyły się głównie obrady: „O stósunku Boga do stworzenia“, „O objawieniu“, „O wierze“ i „O stósunku wiary do rozumu“, a więc o kwestiach, które umysł Jego całe życie najwięcej zajmowały. Gdy obrady doszły do końca i na trzeciej sesji soboru odośne dekreta były ogłoszone, w kilka dni potem spotkałem się z Nim na jednej z ulic Wiecznego Miasta. Od razu zagadnął mnie, czym już przeczytał ogłoszone dekreta soborowe, i z niezwykłym uniesieniem, ku mojemu niemałemu zdumieniu wysławiał przedemną mądrość tych dekretów, kończąc swe wywody słowami: „Duch Boży i prawda Boża z nich mówią!“ Czyż to nie świadectwo synowskiej względem nauki Kościoła powolności?

A drugi fakt biorę z Jego jubileuszu literackiego. Na uczcie z tej okazji na cześć Jego daniej, w której kilkaset osób z różnych części Polski udział brało, wśród przemawiających do Niego i ja głos zabrałem, aby Mu w imieniu swoim i duchowieństwa hołd złożyć, i to głównie z tego powodu, że o ile całe życie szukał prawdy i służył prawdzie, o tyle służył także przez to Bogu i objawionej prawdzie Jego, głoszonej przez Kościół. Odpowiadając na to przemówienie zaznaczył z przyciskiem, że Mu ono ze wszystkich o tyle najsympatyczniejszem było, iż wyrażało najwierniej kierunek i tendencję ducha Jego, a nadto jeszcze dodał, że stał i stoi na stanowisku encyklik papieskich: „O św. Tomaszu z Akwinu i studiach filozoficznych“, i „O kwestji społecznej“.

Owocem i wykwitem tego Jego chrześcijańskiego i katolickiego kierunku ducha była niezwykła i dziwna dobroć serca Jego. Nigdy nikt nie usłyszał z ust Jego słowa gorzkiego; nigdy nawet sądu ostrego nie pozwolił sobie o ludziach wypowiedzieć; dla każdego wyrozumiały, pobłażliwy, ztąd do żadnego nigdy nie należał stronnictwa, ale ponad wszystkimi stronnictwami stał, a przy daniej okazji chętnie między waśniacami się pośredniczył. To też, jak On nigdy nie objawił, aby dla kogo żywił w sercu niechęć lub żal, tak pewien jestem, że nie miał nigdy i nie pozostawia wśród nas żadnego osobistego nieprzyjaciela.

Zgodnym z przekonaniem i wyznaniem całego życia był koniec tego pracowitego i cnotliwego żywota. Na dziesięć dni przed Jego zgonem a w dzień ostatniego walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odwiedzając Go, gdym Mu wspominał o spowiedzi św., nietylko nie było potrzeba słów wielu, a tem mniej na-

cisku, aby Go do niej skłonić, ale po upływie kilkunastu minut pomodliwszy się razem ze mną, do odprawienia tego aktu św. przystąpił; dnia zaś następnego przyjął z rąk miejscowego proboszcza Najświętszy Sakrament Ołtarza. Co w tych Sakramentach św. dla duszy św. znalazł, niech Wam własne Jego powiedzą słowa, które w ostatnich dniach choroby św. po kilkakroć i do otoczenia swego i do mnie powtarzał: „Wszyscy lekarze, którzy mnie w chorobie odwiedzają, zaciągają i dobrzy, ale najlepsi ci dwaj, z których jeden z Panem Bogiem w Sakramencie pokuty mnie pojednał, a drugi Najświętszem Ciałem i Krwią Pańską mnie nakarmił!“

A jak rozrzucającą i pięknie świadczącą o stanie Jego duszy była ta chwila, kiedy w ostatnią sobotę przed zgonem Jego raz jeszcze Go odwiedziłem, a On prosząc mnie, abym jak najbliżej do Niego się przysiadł, uchwycił oburącz krzyż mój biskupi i przyłożywszy Go do ust, pocałunkami okrywał, jakoby chciał powiedzieć: „oto życia mego jedyną nadzieję!“

Spełniło się na Nim, co Rogier Bakon kilka wieków temu powiedział: „Prawdziwa nauka prowadzi do Boga, połowiczna od Niego odwołuje się“.

Że s. p. August Cieszkowski był mędrcom w całym słowa tego znaczeniu, dla tego trafił do Boga; dla tego objawiona prawda Boża ani nie była Mu przeszkodą do coraz głębszych badań, ani Mu się nie wydawała być w sprzeczności ze światłem rozumu; dla tego prawd wiary sobie nie lekcewazył, ale do ich rozświecenia badaniami swymi pragnął się przyczynić; dla tego nie sądził, aby światło wiary miało gasić światło rozumu, ale raczej ufał mocno, że promienie tego nadprzyrodzonego światła rozświeca niejedną ciemność ducha Jego i widnokrąg Jego przyrodzony rozszerza.

Przestroga w tem wielka dla niejednego wśród nas, któremu Pan Bóg nie poskąpił darów ducha, i który nieco nauki zakosztował, ale dla tego, że ze źródła mętnego, mgła zalega ducha jego i sądzi, że ugiąć rozum i kark swój pod błogosławione jarzmo wiary, to to samo, co wyrzec się rozumu swego i nauki, i zaprzeczyć się godności swój. Czy s. p. August Cieszkowski urobił coś i z jasności ducha swego i z powagi swój w świecie uczonym dla tego, że był wiernym synem Kościoła i z niewierzącymi się nie łączył?

Ale czas skończyć! Żegnaj nam tedy przeznaczeni i czcigodny Hetmanie nasz w dziedzinie ducha; niechaj Ci Pan Bóg, którego wiernym byłeś sługą, którego talentów nie roztrwonileś, ale je pomnożyłeś, będzie sam nagrodą Twoją bogatą i sowitą — *merces tua magna nimis*, — a tam u Iona Przedwiecznej Mądrości spoczywając, z Niej bez ograniczenia czerpiąc, w Niej szczęśliwość swoją znajdując, pamiętaj także o nas pozostałych tu na tym padole i uprosz nam więcej mądrości, rozumu i roztropności, abysmy we wszystkich sprawach mądrze, rozumnie i roztropnie sobie poczynali. My zaś wzajem, jeżeli Ci jeszcze miłosierdzia Bożego do zupełnego oczyszczenia i zjednoczenia z Bogiem potrzeba, śląc za Tobą będziemy modły i ofiary. „Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki. Amen.“

Mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła, wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 16 b. m. przy trzecich obradach nad traktatem handlowym z Rosyą.

M. P. Nie uznajemy dziś już potrzeby roz-

Wiesz, że jutro jesteś u mnie na obiedzie. Nie mogłam zdobyć ani pani Valrégis ani Odety, oświadczyły mi z góry, że będą upadały ze zmęczenia, ale od ciebie nie przyjmuję takiej wymówki. Jestto mały obiadek zaimprovizowany na przybycie z Włoch jednego z moich wielkich przyjaciół, hr. Azeglio, którego poznałam w Neapolu. Jestto człowiek godny szacunku, zamiłowany w sztukach. Jestem pewna, że ci się będzie podobał. Ale cóż ci jest? Jesteś bardzo błądliwy i drzyszy? Gdybym nie wiedziała, że nie jesteś zdolny do czegoś podobnego, to gotowabym przypuścić, iż zemdlejesz...

— Nic mi nie jest, zupełnie nic, bąknął Gerard. Mówiłaś pani o jednym z swoich przyjaciół, Neapolitańczyku! Znasz go oddawna?

Jolanta spojrziała na niego trochę zdziwiona.

— Tak jest, od kilku lat i powtarzam, że to jest wyższy człowiek, którego będziesz umiał ocenić. Pan Valrégis zrobił ruch przeczący.

— Wątpię, rzekł, nie cierpię nowych znajomości.

Znowu Jolanta spojrziała na niego.

— Pan siostrzeniec w złym humorze dzisiaj!

Oczy czy coś rozniewało? Tak, widzę to, nie umiesz ukrywać nic, biedne dziecko. A! zawołała, zmieniając ton nagle, przysłizmy za późno, już kończą galopadę, a od galopady się cofam. Powróć do swych obowiązków gospodarza domu. Starajmy się wejść do sali jadalnej przed falą.

Ale sala już była przepelniona. Zdobywano szturmem małe stoliki, których na szczęście była wielka liczba, tak że nikt stać nie potrzebował. Odeta przewodziła przy jednym z nich, otoczona rojem wielbicielek, którzy jej składali powinszowania. Nigdy, za pamięci kotylionerów z zawodu żaden kotylion nie był tak świetny. Młoda kobieta była rozpromieniona, śmiała się serdecznie, jadła z apetytem, popijając szampana, szczęśliwa i zadowolona z

wodzenia się obszernie nad naszym głosowaniem nad niniejszym traktatem, ponieważ, zdaniem naszym, wypowiedzieliśmy dość jasno przekonanie nasze przy drugim czytaniu. Zgłosiliśmy się dzisiaj do zabrania głosu dla tego, aby dać odpowiedź, której już chciałem udzielić na bezpośrednie zapytanie, wystosowane przez pana posła Staudego do naszego Koła i dla której zgłosiliśmy się do głosu, lecz go nie zabrałem wskutek zamknięcia dyskusji.

M. P. Pan poseł Staudé czuł się dotkniętym w imieniu swój frakcji kilku orzeczeniami mówcy naszego Koła przy pierwszych obradach, w których pan Staudy upatrywał niepokojoną zaczepkę swego stronnictwa i zaraz zażądał wprost od niego wyjaśnienia. Powiedział on: nie zapuszczam się dalej w tę sprawę, ponieważ poseł, z którego ust padło to orzeczenie, przestał już być członkiem tej Izby. M. P. Tem bardziej czujemy się zobowiązani do oświadczenia naszej solidarności z wywodami naszego byłego członka, że złożenie mandatu z jego strony — co chciałbym tu podnieść *ad usum* Wysokiej Izby, jako też prasy tak tutejszej, jak zamiejscowej — niepotrzebnie — naszym zdaniem — tyle narobiło hałasu, który tylko może zaćmić istotny stósunek, a wywodom tym absolutnie nie odpowiada. Ubolewamy nad tem, iż członka tego nie mamy już wśród siebie, sangwinicznym wnioskom atoli, które nawiązują do tego złożenia mandatu przyjaciele i nieprzyjaciele, nie odpowie, jak sądzę, dalszy rozwój sprawy.

Zastrzegam z góry, iż dawniejszy nasz członek dalekim był, jak my dzisiaj dalekim jesteśmy, od tego, aby chcieć wywoływać walkę z stronnictwem konserwatywnem, a to tem więcej, że z całego serca możemy wyrazić uznanie dla formy, w jakiej pan Staudy wystąpił wobec nas na wzmiarkowanym posiedzeniu. Pod tym względem nie mamy mu nic do zarzucenia, owszem najzupełniej uznajemy uprzejmość, z jaką wystąpił wobec nas. Ale M. P. uznacie to przecież za rzecz wyłomaczną, że jeżeli wzmiarkowane wywody odnosiły się do niekonserwatywnego wobec polskiego żywiołu postępowania stronnictwa konserwatywnego, natenczas z pewnością przypomniało mu się to stanowisko, jakie stronnictwo konserwatywne nie tylko zajmowało, ale w wyższym jeszcze stopniu zajmujące dzisiaj wobec uprawnionych życzeń i dążeń naszej ludności wiejskiej we wszystkich dzielnicach państwa pruskiego z ludnością polską, które to dążności i życzenia zmierzają gorąco i usilnie do utrzymania języka ojczystego w szkole ludowej.

(Bardzo słusznie! głos ze środka Izby.)

Dzisiaj, M. P., kiedy z inicjatywy Jego Cesarskiej Mości i jego radców zainaugurowano zwrot i ulepszenie pod tym względem, czemu przyklaskujemy całym sercem, życząc mu zupełnego powodzenia, stronnictwo to, jak się zdaje, wypisało na swym sztandarze, że wszystkie te dążności należy stłumić w zarodku i przedstawia wobec Niemiec tę inicjatywę jako słabość obecnego rządu.

(Bardzo słusznie! ze środka Izby.)

M. P., ztąd pewnie tłumaczy się orzeczenie, przeciwko któremu pan Staudy uważał sobie za obowiązek wystąpić. M. P., proszę, abyście właśnie w interesie porozumienia się z Wami zechcieli dobrze rozważyć, czy duchowe spustoszenie, którego następstwem musi być w szkole i kościele systematyczne tepienie języka, który ludności wszystkich odnośnych dzielnic jest drogoceńnym i miłym i jest jej prawem przyrodzonem — jedno bowiem łączy się z drugim — czy to duchowe spustoszenie i poklask, jakiego zdaje się mu udzielać stronnictwo konserwatywne, uprawiały pana Staudego do roztracania przed nami obrazu ekonomicznego spustoszenia, o którym sądzimy, iż ono nie będzie tak nieuniknionem następstwem traktatu handlowego, jak to, że duchowe spustoszenie i zdżyczenie naszej ludności wiejskiej będzie najpewniejszym następstwem polityki, którą co dopiero skreśliłem.

(Okłaski w centrum i na ławach polskich.)

S. p. hr. August Cieszkowski.

(Dokończenie.)

Pierwszą pracą filozoficzną Cieszkowskiego były wymienione już „Prolegomena zur Historiographie“, książka, która odrazu powszechną zwróciła uwagę na młodego filozofa. Książka ta, to pierwsze ogniwo łańcucha, którego dalszemi ogniwami: Trzy Myśli Ligenzy, Prześwit, Niedokończony Poemat i

życia. Jęj przykład pociągał innych. Na wszystkie strony śmiano się, rozmawiano a przedewszystkiem zjadano, kobiety rozwijały apetyt znakomity, który trzydziści lat wstecz byłby im odebrał u ok poezji, ale który jest modny w obecnych czasach. Wśród tego gwaru rozmów urywanych Gerardowi wydawało się, iż jest ofiarą jakiegoś snu przykrego, który się nie chciał konczyć. Czy ci ludzie nie myślą odejść wcale! Nie wiedząc sam, jakim sposobem, rozłączył się z Jolaną i nieszczyśliwy przypadek umieścił go między dwoma z niezliczonych kuzynek w dwudziestym stopniu, dwoma młodemi osobami, które mówiły żargonem Gypa i lubiły niebezpieczne rozmowy, dumne z swych wiadomości.

Było już jasno na dworze, kiedy wreszcie pomysłało o odejściu, ale nikt się nie spieszył. Zwiastowała panie ociągali się, opowiadano sobie nawzajem wrażenia, a przedewszystkiem winoszono markizę, która wierna swemu posterunkowi, przyjmowała pożegnania odchodzących.

Szóstą godziną była, jak turkot ostatniego powozu zamilkł w piasku dziedzińca. Pani Valrégis, wchodząc do pustych salonów w towarzystwie Odety i Gerarda, odetchnęła z zadowoleniem.

— Sądzę, że powinniście być zadowoleni — zwróciła się do syna. — Dzięki mej małej pomocy — to mówiąc, uściśkała synową — wszystko powiodło się znakomicie. Co myślisz?

Pierwszy raz biedny Gerard nie umiał wobec swej matki pokryć złego humoru.

— Myślę — odrzekł — że to wszystko szkaradna komedia i że gdybym był wolny, ludzie, którzy ztąd wyszli, nie przestapiliby już nigdy tych progów.

Markiza popatrzyła na niego z litością pobłażliwą.

— Będziesz dzikim do końca życia — rzekła,

Psalm Krasńskiego — a Ojciec nasz i O drogach Ducha, Cieszkowskiego; mała rozmiarami, wielkie jednak na Krasńskim wyrwała wrażenie i wycisnęła niezatarte piętno na ostatnim okresie jego twórczości.

Hegel historję świata podzielił na cztery okresy: wschodni, grecki, rzymski i chrześcijańsko-europejski. Owóż przeciwko tej tetrachotomii, sprzeczną z zasadniczą cyfrą logiki Heglowskiej, trójką, wystąpił nasz filozof, dzieląc ze swej strony dzieje powszechne na trzy okresy: starożytność, epokę chrześcijańską i trzeci okres przyszły, w który dopiero wstępujemy. Jakie znaczenie ma ten podział, najwymowniej określa Krasński, który tak o nim pisze w liście do Jaroszyńskiego: „Starożytność była epoką czucia, najwyższe jej stanowisko — sztuka! Sztuka jest to byt tożsamości bytu z myślą. Chrześcijaństwo było epoką myśli, najwyższe jej stanowisko — filozofia! Filozofia, coż to jest? Myśl tożsamości myśli i bytu! Sztuka jest już całością: jednak obie jeszcze pewnym abstrakcyjnym kierunkiem, formą raczej obciążone, bo w definicji pierwszej masz byt dwa razy, w definicji drugiej myśl tyleż razy, powtórzoną; obie garną się ku wyższej syntezie, ku tożsamości, z zlewka ich samych wypadających. Jakaż to jest? Jak się zwie ostateczne pogodzenie sprzeczności, ostateczne pojednanie myśli z bytem? Oto czyn, oto wola! Oczucie, myśl, wola, oto trzy władze ducha, z których trzecia dwie pierwsze zamyka, zawiera pod kształtem jedności. Oto cecha trzeciej epoki, epoka woli być musi, woli absolutnej... W epoce Oczucia były wyroczone i proroki widzieli przyszłość; w epoce Chrześcijaństwa byli głębocy myśliciele i przemysłiwali przyszłość, w epoce trzeciej będą wielcy ludzie, czyniący będą przyszłość.“

Druga z kolei praca filozoficzna Cieszkowskiego: *Gott und Palingenesie* nie mniejsze od pierwszej miała znaczenie. Mickiewicz w wykładach paryskich o literaturze słowiańskiej podaje treść jej w 22-jej lekcji z dnia 6 czerwca 1843 w następujących słowach: „Duch ludzkości, działając w ciebie i na ciała inne, wyrabia się sam i wyrabia naturę zewnętrzną. Każdy owoc jego pracy jest jego nabytkiem, nie jako złożonym w jego myśli, ale jako wsiąkłym w jego jestestwo. Cokolwiek człowiek zdziała na ziemi pod względem moralnym, nie ginie z jego śmiercią, ani ze śmiercią ludzi, na których wywarł działanie, ale pozostaje w jego duchu, jako ślad przechodu pomiędzy ludźmi i razem jako uczucie siły już doświadczonej. Istotą więc naszej jednostki nieśmiertelnej jest wyrób ducha, jest to, cośmy wyrobili sami, przez siebie i dla siebie, dobywając całą siłę z siebie samych. To właściwie stanowi istotę naszego ducha i nasze prawo do nieśmiertelności, którego nam nikt odebrać nie może. Ludzie, którzy stanęli na tym szczeblu, nie mogą wątpić, że są nieśmiertelni, jak ci, którzy chodzą, nie wątpią, że mają władzę ruszania nogami. Co duch poznaje, co z głębi siebie dobywa, to nie pochodzi ani z myśli, ani z wrażeń zewnętrznych, ale, jak Cieszkowski nazywa, z intuicji.“ A w lekcji 23-jej z dnia 13 czerwca 1843 r. tak dalej powiada: „Cieszkowski przyszedł do poznania ducha. Człowiek, który wznosi się do tego stopnia, gdzie już bezpośrednio wewnętrznie czuje się być nieśmiertelnym, gdzie już nabywa przeświadczenia, że jest synem Boga, że postępuje ku Niemu, taki człowiek tylko może mieć uczucie pewności moralnej. Była ta prawda bardzo starożytna, a przecież nieznaną filozofom: Cieszkowski wydobyl ją i wyłuszczył dokładnie.“

Ojciec nasz, to poemat filozoficzny, rozsnuwający dalej myśli, złożone pierwotnie w „Prolegomenach“. Wstęp wspaniały, zawierający porównanie chwili obecnej z chwilą upadku starego Rzymu, przypomina treścią przedmowę do „Przedświtu“. „Stroi się świat, jakby na gody, przy pogrzebowem iłkaniu głodzonych lub mordowanych narodów... W sprawach publicznych prywatna, w prywatnych zakłada. Próżność się święci, a cnota próżnuka. Świeckie ramię zwzszeteczniało, duchowne zgrybiało. Bożego słowa kaźden używa, albo nadużywa, ale nikt w niem nie żyje, ani ono nie żyje w nikim. Bractwo ludzi i ludów się głosi, a kainowe zbrodnie przeszły od ludzi do ludów! Tu postępek występkim — ówdzie występek postępkim! Dzieje się po raz drugi to, co raz dopiero odbyło się w historii — ale co już więcej się nie powtórzy, póki ludzkość ludzkością: rodu ludzkiego wtore przesilenie. Świat stary umiera, a nowy się rodzi: świat trzeci nastaje!“ Zameł w umysłach, czczość w sercach, niedołęstwo w charakterach panuje. Czyliż tak biedni i stabi, nie-

wrzucając z lekka ramionami. Na szczęście mam Odetę, która mię popiera.

VII.

Z początku Gerard był zdecydowany wymyślić pozór jakiś, aby się wymówić od obiadu u pani Surville, ale w ostatniej chwili odmyślił się.

Skoło trzeba wypić kielich do dna, dla czegoż go odsuwać od siebie? Najprzód doznawał chorośliwej ciekawości, pragnąc poznać nieznanego rywala. Może też opowiadanie Joanny Langeac było wymysłem! Może zobaczy jakiegoś melomana o siwych włosach — czyż Jolanta nie mówiła, że to był muzyk? — może jakiś współczesny Liszta, który mu będzie przedkładał swoje zasady i rozwodził się będzie nad przyszłością melodji w obec harmonii lub odwrotnie. A! gdyby tak było, jakże śmiałyby się serdecznie sam z siebie, jak chętnie przebaczyłby Joannie Langeac noc nieprzespaną! Ale kiedy wszedł do salonu na Cours la Reine, pierzcho złudzenie, którem się kołysał dzień cały. Jolanta stała przy kominku, a obok niej mężczyzna około trzydziestu pięciu lat wieku, z twarzą pełną wyrazu, rozmawiał z nią półgłosem, z wdziękiem bez przysmusu, który nie miał w sobie żywości południowca. Włosy jasne, oczy niebieskie również nie zdradzały narodowości jego; a jednak od pierwszego rzutu oka Gerard wiedział, że znajduje się w obec hrabiego Azeglio. I pod wrażeniem tej niemiłej niespodzianki czuł się jakby sparaliżowany podczas kiedy Jolanta go przedstawiała a hrabia przemówił kilka słów uprzejmym najczystsza francuzczyzną. Widocznie było, że pani Surville musiała chwalić swego siostrzeńca nowoprzybytemu i ten okazywał nadwyzczajną serdeczność młodzieńcowi. Gerard wszelako na te grzeczności odpowiadał tylko półsłówkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

³⁾ Całe dzieło jest w kilku tomach w manuskrypcie ukończono.

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 61.)

— Szukałem pani, rzekł, zbliżając się do niej. To było w każdym razie prawdą.

— Nie zapomniałaś pani swój obietnicy o walcu?

— O walcu, Gerardzie? Ależ już późno, kotylion się kończy a zresztą starsze panie w moim wieku już nie tańczą. Nie gniewaj się, rzekła, widząc, że twarz siostrzeńca sposepniała. Obietnica jest obietnica. Przepraszam pana, dodała zwracając się do pana Teillac. Dokończymy dyskusję przy kolacyi; ale trudno będzie panu nawrócić mię.

Puściła ramię markiza i wsunęła rękę pod ramię Gerarda, który podążył szybkim krokiem.

— To niedobre, do czego mi skłaniasz, rzekła; porzuć biednego przyjaciela wśród dyskusji tak ważnej! Ostatecznie, jeśli mam być otwartą, nie gniewam się o to wcale.

Śmiała się z swobodą, która znowu wzniciła podejrzenia w udręczonym umyśle, Gerarda. Co za powód miała do takiej wesołości?

Weszli do sali balowej, jeszcze zapełnionej mimo późnej godziny.

— Za wiele osób, zauważyła pani Surville, zwróć mi moje przyrzeczenie, Gerardzie, lękam się natłoku.

— Tylko jeden raz, błagał.

— Chcesz koniecznie? A zatem przejdźmy do drugiego salonu, tam mniej tańczących.

Podczas, kiedy jej torował drogę wśród par wirujących, ona mówiła dalej:

adzi i niedzielni, dopłyniemy do Ziemi obiecanej? Sternikiem naszym Chrystus, magnesem bratnia miłość jego, przewodnią gwiazdą święta modlitwa, która wam przekazała, brni odpowiedź autora.

W dziale pierwszym i drugim przeprowadza p. Cieszkowski szczegółowo podział swój na trzy światy: przedchrześcijański świat *Bytu*, chrześcijański świat *Myśli* i przyszły świat *Czynu*. Reprezentantami tych trzech wielkich epok w dziejach ludzkości mają być Adam, Chrystus i Paraklet. Objawienia, w dziejach Kościoła św. Piotr, św. Paweł i św. Jan. W imionach trzech Bożych osób: Ojca, Syna i Ducha św. zawierać się ma cała historia ludzkości.

Epoka Ducha św., o której w dziale trzecim jest mowa, ma skojarzyć wszystkie sporne sily ludzkie żywoły w poprzedzających epokach objawione, ma dopełnić, czego tamtym brakowało, wnieść, co było poniżeniem, złączyć, co rozrywaniem, zawiązać, co zawiązanem, odzyskać, co zatracanem, nagrodzić, co zasłużonem, zbawić, co potępić. Epoka Jana św. będzie wcieleniem harmonii w życiu, do której duch ludzki rwał się przez wieki szereg. Harmonia będzie dziełem miłości, a nie czucia, ani myśli, ale czynu, wolnego czynu, które zasługą dorobić się muszą szczęścia, wyrzobić sobie raj ziemski. Raj jest przeto alfa i omega ziemskiego żywota ludzkości. Z niegośmy wyszli, do niego wracamy. W pierwszym świecie był zakon natury, w drugim zakon wiary, trzeci zakon woli i wolności będzie odbiciem. W epoce św. Jana, w którą wstępujemy, część Boga połączyć będzie wcieleniu w czyn modlitwy Pańskiej — stanowić ją będzie więc samodzielne spełnianie Bożej woli równie na ziemi, jak i w niebie, a przez to właśnie rzeczywistnienie na ziemi idealnego dotąd Królestwa Bożego; przypuszczenie i przypobienie wszystkich ludzi do spożywania tak fizycznego, jak moralnego chleba żywota; usławianie się już nie w miarę wiary i daremnej łaski, ale w miarę własnych czynów i zasług; ukojenie wewnętrznych, tak ludzi jak ludzkości dotąd rozrywających zastępców, a tem samem światowe oswobowienie ludzkości od potęgi złego.

Lecz kto dopełnił ma owego przeobrażenia ludzkości, jaki lud powołany do skojarzenia rozrywanych po dzś dzieł świata i do ukojenia zawiądzonych w nim żywiołów? To lud pobożny i spokojny, gościnny i wesoły, lud, który żełezce dzid swoich rad przekuwał na leniesze, do boju gotów, ale nie łaknący tego, lud m bliżni z zapalem i poświęceniem w pomoc nadbiegający nie tylko bez własnej, ale nawet wbrew własnej korzyści; lud wreszcie, który wolność nadewszystko miłował i nie tylko niewoli, ale nawet poddaństwa w pierwiastkach swoich do siebie nie dopuścił. Za zaprowadzenie poddaństwa sam utratą wolności ukarany, dziś nadmiarem przeżytych cierpień zasłużył sobie na to u Boga, aby erę wolności całemu światu zwiastował i ludzkości całej do raju swobody przewodniczył. A czym zbawczym, którego dokonał na ów lud dla całego świata, nie ma być wielka rewolucja socyalna, nie ma być zagłada i zniszczenie przeszłości w rodzaju tego, jakie chrześcijaństwo przyniosło w rezultacie światu starożytnemu, ale organiczne przetworzenie wszystkich żywiołów do życia zdalnych z owych dwóch pierwszych światów, ale przekształcenie ludzkości w duchu prawdziwej i głęboko pojętej miłości chrześcijańskiej.

I ci, którzy na bezprawia tego świata mają jeden tylko środek: rewolucję, i ci, którzy w twarzym egoizmie żadnego następstwa z mniemanem praw swoich uczynić niezdolni, a na jęki upośledzonych i cierpiących znają tylko jedną odpowiedź: groźbę bagietów i rusztowań — opóźniają postęp ludzkości i panowanie Ducha św. na ziemi. Hańba i ohyda, jednych i drugich wiecznym będzie udziałem.

Nie chwila dziś na rozbiór krytyczny i ocenę poglądów filozoficznych i historycznych, zawartych w głównem dziele Cieszkowskiego; poprzestajemy tedy na streszczeniu prostem trzech pierwszych jego działów z pominięciem działu czwartego, sądząc, że doniosłość zawartych w niem społecznych i państwowych poglądów nie potrzebuje żadnego komentarza. Dzieło owe, — to rękawica, rzucana materialistycznemu światopoglądowi przez głębię chrześcijańskiego filozofa, to protest wielki a śmiały uczonego przeciw uciskowi, niewoli i ślepej nienawiści jednych a zaskorupiałemu egoizmowi i bezczynności a rozpucie drugich, to wreszcie może marzenie bolejącego nad losem narodu swego patrioty, ale marzenie niewątpliwie szczerne i wspólnie.

Ta sama ciągła myśl o Polsce i o jej wielkiem postannictwie nie opuszcza znakomitego myśliciela naszego i w ostatniej, ogłoszonej drukiem jego pracy: „O drogach dach“. Oczem jest — wola w niej Cieszkowski — nowoczesna liryka nasza, poczynszy od „Ody do młodości“ aż do „Psalmu dobrej woli“, jeśli nie pasmem proroczych, w cudotwórcze tajemnice obfitych a duchowi ludzkości nowe drogi towarzyszących „Psalmów przyszłości“. Albo i cała poezja nasza współczesna, poczynszy od owych jakby symbolicznem zrzadzeniem losu nierozpoczętych „Dziadów“ aż do „Niedokończonego poematu“, czemże jest, jeśli nie wielkiem bez domysłów początku, ani przeczanego nawet końca zabłyśnięciem, a już nie na dogmaty ducha przyszłości, „Przedświtem“? Czy dopatrzysz się w tych arcydziełach choćby śladu hasła: sztuka dla sztuki?

I w „Drogach ducha“ pojawia się znnow wypowiednia, że odrodzenie wszech nauk „od słowian-skiego świata stropu“, a uprawnia autora do tego przypuszczenia „ów religijno-obywatelski, narodowo-przypuszczalny charakter polskiej myśli usiłowań“. I tu etyczny charakter polskiej myśli usiłowań. I tu znów powrót, choć w innej formie, do epoki świętego Jana. „W stosunkach międzynarodowych najokrutniej do dziś dnia duchowi wiecznie przeczącemu podlegli, najbliżsi przeciwi przezeń poniewieranych, czyli nie świta nam po rozdarciech dzisiejszych, jakoby zadanie jutrzejsze: narodów uspołecznienie, już nie na zdobyczy ani pokonaniu, ale na wzajemnem uznaniu i dobrowolnem spowinowaceniu oparte!“

Za te ducha krzepiące słowa, za tę wielką i świętą wiarę w przyszłość Polski, za walkę stateczną, ciągłą i nieuleknioną w obronie umiłowanych raz idealów, społecznej polska nigdy nie przestanie czuć i kochać wielkiego druha Krasieńskiego.

Polacy na obczyźnie.

„Wiarus Polski“ pisze:
Wiece magdeburgi polecił p. Janowi Rogale wysłać do Najprzewielebniejszych Arcypasterzy w dzielnicach polskich prośbę o moralne i materialne poparcie stałego polskiego duszpasterstwa w okolicach saskich. Na swe podanie otrzymał już p. Rogala odpowiedź z Poznania i z P. Lipina.

List Najprzew. ks. Arcybiskupa dr. Stalewskiego opiewa:

„Z szczerem interesem czytałem nadesłane mi przez Szanownego Pana z pismem z dnia 12 b. m. podanie, wystosowane do Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Paderbornskiego przez Polaków katolików z okolic Saskich o przysłanie im po polsku mówiącego kapłana i życzyły tylko mogę pomysłnego skutku ich zabiegów. Skoro to nastąpi, to jakkolwiek szczupłość funduszy, któremi rozporządzam, nie pozwala mi obiecywać stałej zapomogi dla pracującego między tamtejszymi Polakami kapłana, to jednak gotów jestem od czasu do czasu według możliwości datkami pieniężnymi przyczyniać się do jego utrzymania. Rodakom moim zaś w tamtych okolicach przebywającym życzyć wszelkiego powodzenia i Bożej opiece ich polecam, czego za datkiem niechaj będzie Arcypasterskie me błogosławieństwo, które im z całego serca przesyłam.

Arcybiskup Gnieźnieński i P. znański
† Florian.

W imieniu Najprzew. księdza Biskupa dr. Rednera odpowiedział ksiądz dr. oficyal dr. Lüttke, co następuje:

„Na podanie z dnia 12 b. m. do Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszej diecezji wystosowane, odpowiadamy Panu niniejszem, że dla braku wystarczającej liczby kapłanów w diecezji Chełmińskiej nie możemy starać się o ustanowienie dla Polaków katolików saskiej części diecezji Paderbornskiej polskiego kapłana, i na utrzymanie takowego dla braku funduszy pewna stała zapomoga przeznaczona być nie może.

Pelplin, 20 lutego 1894.
Jenerálny Wikaryat Biskupi Chełmiński.
Ks. Lüttke.

Kwestya kobieca.

(Dokończenie).

Należy tu rozróżnić dwa peryody: jeden na początek XII, drugi na początek XIII stulecia; pierwszy jest czasem gyneców, tj. d mów dla kobiet, które jako wspólne kobiece lokale do pracy i mieszkania tworzyły część średniowiecznych gospodarstw (Maierhöfe) w czasie ustroju dworskiego. Niezależna robotnica należała do rodziny. Przytem widzieli niewolna robotnica jak pani domu te same sprawowała roboty; czas dzielił się pomiędzy pracą i modlitwą. Na początek XIII wieku nastąpiło wskutek powstania cechów rzemieślniczych ograniczenie pracy kobiet. Wielka część robotnic zjednoczyła się celem obrony swej samodzielności wobec cechów w osobnych stowarzyszeniach; należące do tych stowarzyszeń kobiety nazywano powszechnie *Beginkami*. W Kolonii było w XIV wieku sto domów Beginek. Te domy były i pozostały kobiece schroniskami wieków średnich, tak jak domy prz. tutek dla robotnic w czasach dzisiejszych. Regułą ich życia była po największej części trzecia reguła Zakonu św. Franciszka lub Dominika. Dopiero w późniejszych czasach poświęciły się one dziełom miłosierdzia. Wyjawszy epokę uspienia, broniły Beginki, poparte przez Kościół, tak samodzielnie i z tak świetnym skutkiem swego prawa do pracy, że kwestya kobieca w wiekach średnich okazuje się rozwiązana a kobieta zachowała należną sobie godność. Dodajmy do tego, że usiłowano wtedy za pomocą pobożnych fundacyi dopomóc biednym dziewczętom do zawarcia stosownego małżeństwa, a b. dziemy musieli przyznać, że dla osamotnionych kobiet uczynione dosyć. Z najgłębszego poniżenia podniósł Kościół robotnicę do bytnego człowieka. W końcu tej drugiej części mówi autor o wpływie nowoczesnego, materialistycznego poglądu na świat: piętnując zdechrystianizowanie i żadną używania demoralizacya porusza autor nowy cel zarobku w nowoczesnym społeczeństwie, znany pod nazwą kapitalizmu. I kobiety nadzity do tego kapitalistycznego dążenia. Pod absolutnem panowaniem kapitału bywa proletaryzacja najczęściej prawie bezbronny przedmiotem wyzysku nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i seksualnym“ (Monatschrift für christl. Socialreform tom XIV). Jak ożywczo wobec tego antychrześcijańskiego poniżenia kobiety działa usiłowanie Kościoła, który w nowej formie i z nowym zapalem przypomina swoje chrześcijańskie, niezmiennie zasady! Wspominamy jedynie dorastającą wśród grozy rewolucji francuskiej Zofię Bara, zaślubić kielkę Pań od Najśw. Serca Pana Jezusa, jej uczennicę Filipinę Duchesse u dziewcząt indyjskich, założycielkę akwizyjskich Siost Ubogich, Franciszkę Schervier i Siost Dzieciątka Jezus, Klarę Fey, schroniska dla sług, przytuliska i domy związkowe dla robotnic. Dla każdego miasta jest poświęcenie pierwszego chrześcijańskiego domu dla robotnic nader ważnem wydarzeniem pod względem socyalnym.

W części trzeciej, „Nauka objawienia o stanowisku kobiety“ (258—290), porusza nasamprzód konieczność i zaprzeczenie objawienia, następnie pierwotne i idealne stanowisko kobiety wobec męża, a potem przytoczona powody różnicy płciowej i zamieszanie w stosunku obojg płci do siebie. Trójdzielną rodzinę na ojca, matkę i dziecko porównuje autor z trzema Boskimi osobami Trójcy św., przy czem kobieta przedstawia obraz Ducha św. Pierwszy grzech daje wyjaśnienie istniejącego nieporządku, przywrócenie i wywyższenie czei niewieści dokonało się przez Chrystusa.

W końcowym rozdziale książki: „Policzone, odważone, podzielone“ ocenia autor polityczny i religijny liberalizm, zwraca uwagę na słabą stronę przeciwników socyalnej demokracji i stwierdza, że w żadnej części socyalnej dziedziny nie mają wierni protestanci tak bardzo przez moralne i intelektualne zboczenia Lutra skrepowanych rąk, jak właśnie na polu kwestyi kobiecej.

Do rozwiązania tej kwestyi dostacza autor

w przeciwieństwie do Bebla w jego książce „Die Frau“, która w 1/4 zawiera tylko robijającą krytykę i napotyka w naszej książce na świetną przeciwną krytykę. — teoretyczno-apologetycznej podstawy. Pod tym względem jest książka Rösslera jedną w swoim rodzaju i zasługującą więcej aniżeli sto innych na to, aby była czytana. Jako książka polemiczna przeciwko teorym Bebla atoli powinna była książka ta podać więcej praktycznych wywodów i więcej pozytywnych propozycyi. Byłyby one pożądaną w dwóch kierunkach: projekty reformy, mające na celu rozwiązanie kwestyi u góry, dla kobiecego wychowania stanów wykształconych — braku dzisiejszego szkolnego wychowania dziewcząt uznają nawet zwolennicy tego wychowania. Jeszcze ważniejszym wydają się nam propozycje co do rozwiązania tej kwestyi od dołu: co do wychowania i wykształcenia, jako też co do pracy kobiet w stanie robotniczym. Autorowi wdzięczni być powinniśmy za wykrycie niedomagań i wskazówkę mającą służyć do ich naprawy i wytrwania w rodzinie. Jak to atoli osiągnąć dzisiaj dla rodziny robotnika i poszczególnych, rozrywanych członków tejże?

Na podstawie teoretycznych wywodów autora i jako użytkowanie ich dla życia praktycznego zestawiając na końcu kilka uzupełniających zdań, które w pierwszej części dzieła znajdują swoje umotyowanie a w drugiej historyczne wyjaśnienie przy podobnych dawniejszych stosunkach.

- 1) Rodzinie robotnika musi być powrócona żona, matka i gospodyni przez stopniowe wykluczenie zamejnej kobiety z fabryki.
- 2) Niezależną robotnicę należy wychować dla rodziny za pomocą dzielnego wykształcenia w dziedzinie gospodarstwa domowego;
 - a) za pomocą reformy elementarnej szkoły dziewcząt;
 - b) przez stowarzyszenia robotnic, Kongregacye, piz tuki, w niedzielnych, dziennych i wieczornych szkołach gospodarstwa domowego;
 - c) po osiągnięciu krótszego czasu pracy przez obowiązkowe zaprowadzenie nauki gospodarstwa domowego, mianowicie w wieczornych szkołach odbywających się w dzień powszedni;
 - d) przez chwilowe umieszczanie w rodzinach przez niedziele, lub przerywanie pracy fabrycznej przez wstąpienie na pewien czas do służby lub do pensjonatu z nauką gospodarstwa dla robotnic, w którym to celu należy zakładać dobrowolne fundacye.
- 3) Wskazanej mnié lub więcej na zarobek zamejnej robotnicy należy dać takie wykształcenie procederowe, iżby przez nie mogła sobie zdobyć zarobek pobożny w rodzinie np. przez pranie, prasowanie, szycie.
- 4) Należy dążyć do rozszerzenia przytulików dla robotnic w związku z istniejącymi zakładami kościelnymi, żeńskimi kongregacyami zakonnymi lub nowo powstać mającymi, podobnie do instytucyi Beginek w wiekach średnich.

Najnowszy angielski referat parlamentarny o stosunkach robotniczych w Niemczech.

Ktoby przed 50 laty wypowiedział zdanie, że niemieckie ustawodawstwo i stosunki robotnicze znajdą uwzględnienie w Anglii, ten byłby słusznie pewno napotkał wiele powątpiewające wzruszenie ramion. Wówczas i do najnowszych jeszcze czasów w stosunkach Anglii upatrywali ekonomiści całej Europy klasyczne pole prób. Marx i Engels z jednej, Bentano i Schulze z drugiej strony poświęcili im długoletnie studia. Teraz stosunki się zmieniły. Już Anglia przestała być niezaprzeczonym zwycięzcą w współzawodnictwie przemyslowem, musiała już zrezygnować w znacznej części z swego rynku europejskiego, a teraz już w dalekich częściach świata coraz groźniej powstaje konkurencja kontynentu, mianowicie w Niemczech. Wystawa w Filadelfii okazała Anglię jeszcze jako pogromcę rynku wszechświatowego, wystawa w Chicago postawiła obok niej równo, a może i wyższego jej współzawodnika.

Ostatnie lata też rzuciły dziwne nieco światło na stosunki robotnicze w Anglii. To prawda, że robotnik angielski jest we wielu gałęziach przemysłu, ale już nie we wszystkich, najpracowitszym i najrzeczniejszym w świecie, jak n. p. w przędzeniu bawełny, zawsze jeszcze Trades Unriony zajmują świetne stanowisko, zawsze jeszcze wyższe klasy opierały się socyalistycznym teorym. Ale sławiony pokój socyalny nie chce się utrwalir dotąd. Wielki strejk robotników przy dokach, demonstracye robotników bez pracy, rewelacye o *sweating system* ukazały zdiwionej Europie stosunki, o których myśleliśmy, że zniknęły od lat 50. Pokazały zarazem, że także w Anglii większość robotników, jeżeli już nie jest socyalistyczna, to jednakże grozi, iż nią zostanie. Cos podobnego wykazały w zeszłym roku także wielkie strejki w fabrykach bawełny i kopalniach węgla.

Nie dziwne, że decydujące sfery Anglii z uwagą i obawą śledzą te objawy. Czy przemysłowy kolos istotnie niedomagał? A jeżeli tak było, czy chodziło o chwilową słabość, lub długotrwałą chorobę całego organizmu? A jakie są środki zaradcze przeciw temu?

Parlament angielski i tutaj okazał swoje praktyczne poglądy. Ustanowiono komisya, której zadaniem ma być obszerne przedstawienie stanu pracy narodowej. Komisya zebrała się przed dwoma laty jako *Royal commission on labour*, pod przewodnictwem lorda Hartingtona, ks. Devonshiru. Zbadała ona z wielką ścisłością pojedyncze gałęzie przemysłu, przesłuchiwała tysiące świadków i znawców ze wszystkich sfer i złożyła rezultat swych badań w poważnym szeregu ksiąg niebieskich, które świadczą o gruntowności i znajomości rzeczy.

Przed pewnym czasem już się ukazały niebieskie księgi o stosunkach w górnictwie, w przemyśle tkackim, na dokach i w warsztatach okrętowych, jako też o stosunkach w rolnictwie. Główne punkta badania stanowił ośmiogodzinny czas pracy, rozjemcze sądy procederowe (*boards of arbitration and conciliation*), stosunki myta, systemy zapłaty (*sliding scales* itd.), zagranciczna, a zwłaszcza niemiecka konkurencja na rynku pracy, praca dzieci, kobiet, odpoczynek niedzielny, inspektorzy fabryczni, stosunki między pracodawcami i robotnikami (*strikes, lock-outs, blacklisting* itd.), Trades Uniony, bezrobocie, a zatem te wszystkie punkta, które w ostatnim cza-

nie stanowiły przedmiot ożywionej dyskusyi. Na tem atoli komisya nie poprzestała. Zbadała ona także dokładnie stosunki za granicą. Referat o Niemczech został przedłożony parlamentowi angielskiemu w czerwcu roku zeszłego.

Autorem referatu jest znany uczony prawa i polityk Geoffrey Drage. Zadania swego dokonał on z wielką zrecznością i pilnością. Nie było to istotnie drobnotka przedstao się przez tę górę ustawodawczych przepisów, które wydało w ostatnim czasie ustawodawstwo niemieckie. Autorowi powiodło się nie tylko to, ale nadto umiał on przedstawić całość w formie przejrzystej i przystępnej. Książki tego rodzaju są w Niemczech rzadkością.

Referat budzi interes mianowicie tam, gdzie zestawia stosunki angielskie z niemieckimi, lub wy-daje sądy o niemieckich. Skłania się on nieco do pewnego rodzaju lekceważenia stosunków niemieckich w przeciwieństwie do angielskich i przedstawienie ich jest raczej ponurem, niż pomyślnem. Ale nigdzie nie przeszkadza to zdrowym poglądom i nie pobudza autora do wysnuwania fałszywych wniosków.

Referat rozpada się na trzy główne części i rozpatruje się najprzód w walkach robotniczych (*trade disputes*), następnie rozbiiera stosunki robotnicze w pojedynczych gałęziach przemysłu i wreszcie porusza kilka punktów, dotyczących mianowicie Spółek i ustawodawstwa ochrony i zabezpieczenia robotnika. Ostatnia ta część mianowicie jest zajmująca. Uwagi godnem jest to, że autor nigdzie nie zaczyna głównęj zasady przymusowego zabezpieczenia, lecz wstępuje z krytyką tylko wobec pojedynczych szczegółów, co jest dowodem na to, jak bardzo w ostatnich 20 latach zmieniły się zapatrywania także w klasycznym kraju wolności ekonomicznej. Druga część objaśnia szczegółowo historyczny rozwój i polityczne znaczenie idei socyalistycznych, stanowisko pojedynczych stanów, stronnictw i stowarzyszeń religijnych wobec kwestyi socyalnej, przyczyny, rozwój i kierownictwo w sporach między przedsiębiorcami, a robotnikami. Trzecia część wreszcie skreśla udział pracy kobiet i dzieci w produkcji, państwową troskę o dobro robotnika, stosunki robotników w pojedynczych gałęziach przemysłu z osobnem uwzględnieniem stosunków myta. Wszędzie jest przedstawiony wpływ ustawodawstwa i jego obecne stanowisko jedynie i krótko, tablice statystyczne uzupełniają obraz.

Autorowi powiodło się rozwiązać trudne zadanie. W stosunkowo ciasnych ramach umiał on dać w głównych zarysach dokładny obraz obecnych stosunków robotniczych w Niemczech. Referat ten świadczy o jego staranności i bezstronności, z jaką poświęcił się pracy.

KORESPONDENCE.

Wiedeń, 17 marca.
(Powrót cesarza. — Cesarzowa niemiecka w Abbazyi. — Kossuth. — Reforma wyborcza.)

☞ Cesarz Franciszek Józef dziś rano o godzinie 6 w najlepszym zdrowiu powrócił z południowej Francyi do Wiednia. Powrócił tak wcześniej głównie dla tego, aby w swęj rezydencyi spełnić z tą wzorową sumiennością, którą się odznacza, wszystkie obowiązki, które wielki tydzień nakłada na monarchę katolickiego.

Cesarzowa niemiecka w Abbazyi w pierwszych dniach pobytu swego doznała się niepogody, która *riviere* austriacką pozbawiła wszelkiego uroku. Dopiero dziś, po gwałtownej burzy, ukazał się tam lazuryowy błękit nieba i morze zajaśniało pod strzałami południowego słońca. (Tutaj w Wiedniu od trzech dni nieustannie pada deszcz na przemian ze śniegiem). Abbaza jako wilegiatura lecznicza liczy dopiero kilkanaście lat. Z koronowanych głów pierwsza zjawila się tam cesarzowa niemiecka. To po części uniemożliwia natręctwo tamtejszej publiczności, które zmusiło władze miejscowe zabronić jej wszelkiego wstępu do ogrodów, otaczających wile Amalii i Angliiny, w których zamieszkała cesarzowa z dziećmi i świtą. Cesarz Franciszek Józef na *riverze* francuskiej nie miał powodu skarżyć się na natręctwo miejscowej ludności. Szanowano jego incognito, wyjąwszy salę rulety w Monte Carlo, gdzie cała zgraja graczy w chwili wejścia cesarza zaniechała gry i utworzyła szpaler. Ale też na *riverze* francuskiej monarchowie i monarchinie nie są tak rzadkimi gośćmi. Aby austriacka *riviera* kiedykolwiek wyrównała zupełnie francuskiej i włoskiej, nie można przypuścić. W każdym razie jednak pobyt cesarzowej niemieckiej, przyjazd cesarza Wilhelma, a następnie Franciszka Józefa, wielce się przyczyni do podniesienia Abbazyi.

W Turynie od kilku dni dogorywa w 92 roku życia były dyktator Węgier Ludwik Kossuth, a w Budapeszcie wszystkie stronnictwa przygotowują się do obchodu śmierci jego w różnych celach. Po ogólnej amnestyi roku 1867 Kossuth, jak wszyscy inni emigranci węgierscy mógł powrócić do kraju, zając się w sejmie i t. d. Wolał jednak pozostać we Włozzech i ztamtąd nominalnie kierować stronnictwem niezawisłem, które odrzuca ugodę roku 1867 i domaga się zupełnego oderwania Węgier od Austrii.

Tą taktyką nie zaskarbił sobie zasług około kraju, i żadną miarą nie powinien w pamięci narodu węgierskiego stanać na równi z rozumnym Deakiem. W ostatnich czasach swemi listami otwartemi gorliwie popierał tę część stronnictwa niepodległości, która występuje w obronie kościelno-politycznych projektów gabinetu p. Wekerlego. Zachodzi więc pytanie, czy śmierć Kossutha sprowadzi w tej mierze zmianę i czy całe stronnictwo niepodległości powróci do dawniej zasadniczej walki z gabinetem? Tymczasem radykalni sprzymierzeńcy domagają się od pana Wekerlego szczególnej demonstracyi dla Kossutha. Według ustaw krajowych Węgier, kto przez 10 lat przebywał po za krajem, traci obywatelstwo węgierskie. Kossuth zatem de facto stracił to obywatelstwo węgierskie. Zważywszy, że lada chwile nadejdzie wieść o śmierci „gubernatora“, żądanie to nie ma wielkiego znaczenia. Natomiast po śmierci Kossutha p. Wekerle znajdzie się w trudnem położeniu wobec różnych innych radykalnych żądań, n. p. aby zasługi Kossutha uczcić osobną uchwałą parlamentu, aby zwłoki jego przewieźć do kraju i złożyć

do grobu przy asystencji rządu, aby mu wystawił pomnik i t. d. Spełniając te życzenia, p. Wekerle uraził sobie dwór; odrzucając je, pozbawił się może głosów skrajnej lewicy w sprawie ślubów cywilnych. P. Wekerle znajduje się więc w arcyprzekłej sytuacji, której się nabawił lekkomyślnie swą akcją antykościelną.

Izba poselska z powodu świąt Wielkanocnych przerwała swe obrady. Postawie rozjechali się do domu i należałoby przypuszczać, że podczas wakacji roztrząsają będą na sejmikach relacyjnych kwestię reformy wyborczej. Dzienniki dotąd nie zadały sobie w tej mierze wielkiej pracy. Najczęściej po prostu przestano na ogólnikach. Mało kto zadał sobie pracę rozważyć tę ważną kwestię gruntownie, porównać na przykład propozycję teraźniejszego gabinetu z przeszłorocznym projektem wyborczym hr. Taaffe'a, albo z świeżą propozycją hr. Hohenwart, zastanowić się nad innymi wnioskami zmiany ustaw wyborczych, przekazanych komisji, wyjaśnić należyte prawdopodobieństwo oddziaływanie tych różnych projektów na przyszły skład parlamentu i sejmów krajowych, których ordynacje wyborcze oczywiście ulegną także zmianom przeprowadzonym względem ustaw wyborczych dla Izby poselskiej itd. Może wreszcie postawie poruszą te różne kwestie wobec wyborców. Bo przecież reforma wyborcza, decydująca na długie lata o składzie parlamentu, wymaga gruntownej i wszechstronnej dyskusji.

Niemcy.

* **Berlin**, 18 marca. W uznanie za zabiegi około przyjęcia do skutku traktatu handlowego z Rosją obdarzył cesarz kanclerza hr. Capriviego lańcuchem do orderu domowego Hohenzollernów. Sekretarz stanu bar. Marschall otrzymał wielki krzyż orderu czerwonego orła a poseł bar. Thielmann order korony II klasy z gwiazdą. W piątek po południu przyjechał cesarz do pałacu kanclerza, aby hr. Capriviemu osobiście podziękować za przeprowadzenie traktatu. Ponieważ atoli nie zastał kanclerza w domu, przeto zawiadomił go telefonicznie o udzieleniu lańcucha do orderu Hohenzollernów za pełną zaparcia się siebie i skuteczną zabięgiwość, której zawdzięcza przeprowadzenie traktatu. Nadto został także odznaczony orderem czynny przy pertraktacjach nad traktatem handlowym z Rosją, generał konsul bar. Lamezan, który otrzymał order czerwonego orła III klasy. Również główny delegat rosyjski, radca Timirjasew otrzymał order korony I klasy.

— Cesarz odczytał swój wyjazd do Abazji o jeden dzień, wyjeżdżając w wtorek rano z Berlina i stanąć w Abazji w środę po południu.

— Praca hr. Capriviego w parlamencie została ukończona, rozpoczął się teraz działaniem ministra Miquela. Kanclerzowi powiodło się pomyślniej, aniżeli się tego spodziewali nawet najlepsi jego przyjaciele. Małe traktaty handlowe uzyskały tak drobną większość, iż przedłożenie traktatu handlowego z Rosją mogło się niemal wydawać lekkomyślnym wyzwyaniem losu. Mimo wszelkich oczekiwań przeszedł traktat większością 54 głosów. Wybryki agitacji związków rolników a nadto dwuznaczne zachowanie się ministra skarbu Miquela pomogły ostatecznie raczej, niż zmniejszyły liczbę zwolenników traktatu. Po wakacjach wielkanocnych przyjdą w parlamencie pod obrady projekta podatkowego ministra Miquela, lecz w kołach parlamentarnych nie przepowiadają mu tego powodzenia, jakie miał hr. Caprivi z traktatem rosyjskim.

— Wiadomości, dotyczące nowego umundurowania wojska, którą powtórzyliśmy także za piśmami niemieckimi, zaprzeczają stanowczo dzisiejszy „Reichsanzeig.“, stwierdzając, iż wiadomość ta jest po prostu wymysłem.

— Na dzisiejszem posiedzeniu udzieliła Rada związkowa przyzwolenia na projekt, dotyczący zaciągania pożyczki na cele administracyjne wojska, marynarki i kolei żelaznych. Traktat handlowy z Rosją uchwalono przedłożyć cesarzowi do ratyfikacji, projekt, dotyczący wykazu tożsamości zboża przekazano odnośnym wydziałom.

— Wyrtemberska Izba deputowanych odczytała posiedzenia do początku maja.

Francja.

* **Paryż**, 18 marca. Obrady nad rewizją konstytucji skończyły się onegdaj kłóską „rewizjonistów“. Izba odrzuciła na żądanie Pèriera 302 głosami przeciwko 244 nagłos wniosek Gobleta, za znaczącego, że zachodzą powody do rewizji konstytucji. Również odrzuciła Izba 326 gł. przeciwko 215 wniosek konstytucyjny, postawiony przez deput. Bourgeois.

Nagłos wniosku, domagającego się, aby senat wybierany był przez powszechne głosowanie, uchwalono 415 głosami przeciwko 67, po oświadczeniu Pèriera, że nie ma nic przeciwko nagłemu traktowaniu tego wniosku.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowała Izba deputowanych nad wnioskiem, tyczącym się utworzenia ministerstwa dla kolonii. Prezes ministrów Kazimierz Pèrier żądał w tym celu 150,000 franków kredytu. Mahy zwalczał ten wniosek i żądał, jak dotychczas było, połączenia ministerstwa kolonii i marynarki. Lebon popierał wniosek Reinacha, który został ostatecznie przyjęty. Kredyt żądany uchwalila Izba 369 gł. przeciwko 103.

W senacie obrady nad tą sprawą zostały odroczone wbrew życzeniu Pèriera. Senat odczytał swoje posiedzenie do 24 kwietnia. Po zamknięciu posiedzenia przewodniczący grup republikańskich udał się do Pèriera i podnosił, że zachowanie się senatu w sprawie utworzenia osobnego ministerstwa dla kolonii nie było zwrócone przeciwko rządowi. Pèrier dziękował, dodał jednakże, że może swój urząd dalej sprawować tylko pod tym warunkiem, jeśli senat uchwali dla niego wotum zaufania. Skutkiem tego na żądanie rządu senat zwolany został na poniedziałek o godz. 2. Senatorowie zostali o tem powiadomieni na drodze telefonicznej.

Izba deputowanych odczytała swoje posiedzenia do 24 kwietnia.

— Minister spraw wewn. Raynal wystosował cyrkularz do prefektów, w którym nakazuje, aby ze względu na zamierzone dzisiaj demonstracje poczynili stosowne zarządzenia, ponieważ rząd zamierza wystąpić przeciwko wszelkim demonstracjom publicznym.

Z powodu rocznicy komuny odbyły się po południu zebrania, które miały spokojny przebieg. Liczne tłumy przybyły na cmentarz Père Lachaise.

Anglia.

* **London**, 18 marca. Demonstracje przeciwko Izbie lordów. Dzisiaj po południu odbyła się w Hydeparku demonstracja rozmaitych organizacji robotników przeciwko Izbie lordów. Stowarzyszenia robotnicze zgromadziły się w „Victoria Embankment“ i udały się w szeregu do Hydeparku. Kilku członków parlamentu wzięło udział w demonstracji. Główną mowę wygłosił Burns, podnosząc konieczność przedłożenia ponownie projektu, ustanawiającego poszczególnie wypadki odpowiedzialności pracodawców wobec pracobiorców. Dalej żądał mowa zniesienia Izby lordów, przypominając walkę obydwoh izb we Francji i walkę pomiędzy senatem a Izba reprezentantów w Stanach Zjednoczonych. Zebrani przyjęli rezolucję, zarzucając Izbie lordów odrzucenie projektu o odpowiedzialności pracodawców, przyjętego większością Izby gmin i żądającą równocześnie zniesienia Izby lordów.

— Premier lord Rosebery wygłosił wczoraj w Edynburgu mowę, w której wyraził zdanie, że opozycja przeciwko samorządowi irlandzkiemu osłabi się znacznie przy przyszłych wyborach. Izba lordów jest obecnie wielkiem niebezpieczeństwem dla kraju. Rząd liczy na poparcie narodu. Powiększenie floty nie ma agresywnych tendencji, tylko jest gwarancją pokoju europejskiego.

Telegramy.

* **Paryż**, 17 marca. Przed odjazdem swoim z Mentony cesarz austriacki wysłał depeszę do prezydenta Carnota, zapewniającą, że o pobytku swoim w piękny kraj pamiętać będzie z wielką przyjemnością oraz składając wyrazy szczerzej przyjaźni i serdecznego podziękowania za otwartą gościnność i doznane względy.

Prezydent Carnot odpowiedział, iż jest głęboko wzruszony wyrazem uczuć cesarza, że dziękuje mu za życzliwe słowa i korzysta skwapliwie ze sposobności, aby go zapewnić o szczerzej przyjaźni.

* **Budapeszt**, 17 marca. Komisja petycyjna obradowała nad petycją, domagającą się przywrócenia Kossuthowi obywatelstwa węgierskiego. Wekerle oświadczył, że w tej sprawie obecny gabinet stoi na tem samem stanowisku, co rząd poprzedni, że mianowicie ustawa nie może być zmieniana dla jednego, nawet najbardziej zasłużonego człowieka, jeżeli ten sam stanął w sprzeczności z ustawowymi przepisami. Rudnyński (z partji narodowej) wniósł, aby petycję przekazał ministrowi spraw wewnętrznych do rozstrząśnienia. Minister Hieronymi zaznaczył, że Kossuth prawo obywatelstwa utracił dla tego, gdyż nie chciał się poddać ogólnemu postanowieniu ustawy co do obowiązku meldowania się. Mówca gotów jest jednak przyjąć wniosek Rudnyńskiego, który też uchwalono.

Przy obradach nad projektem ślubów cywilnych w sejmie powstał wielki tumult, skutkiem którego posiedzenie zostało na chwilę zawieszone.

* **Fraga**, 17 marca. W procesie morderców Mrwy oświadczył prokurator w swoim plaidoyer, że zbrodnia z dnia 23 grudnia roku zeszłego jest smutnym wynikiem tendencji „Omladiny“. Prokurator oświadczył, iż śledztwo usunęło wszelkie podejrzenie, jakoby Mrwa pozostał w służbie policyjnej w charakterze agenta prowokacyjnego. Po śmierci Mrwy znaleziono listy, w których ten oskarża się, iż policyja nic o nim wiedzieć nie chce. Prokurator utrzymuje oskarżenie przeciwko wszystkim obwinionym.

* **Wiedeń**, 17 marca. Na zgromadzeniu strajkującej służby nowego wiedeńskiego tramwaju, zawiadomił przewodniczący zgromadzonych, że minister spraw wewnętrznych Bacquehem, oświadczył deputowanemu Pernstorferowi, iż chętnieby się przychylni do poprawienia losu służby tramwajowej, na razie jednak nie może złożyć pozytywnych przyrzeczeń. W obec tego wysłanie deputacji jest zbyt niebezpieczne i minister radzi, aby strajkujący sformułowali swoje życzenia w petycjach do ministerstw spraw wewnętrznych i handlu. Zgromadzeni natychmiast wystali obie petycje.

* **Białogóra**, 17 marca. Rząd serbski pozwolił na przewóz znacznego transportu dział Kruppa i amunicji do Bułgarii.

* **Zofia**, 17 marca. Profesorowie Braun i Schaun opuścili wczoraj w południe Zofia. Ostatni biuletyn brzmi: „W zdrowiu księżnej Ludwiki od trzech dni nastąpiło lekkie polepszenie. Ciepłota prawie normalna. Dzisiaj po raz pierwszy od dłuższego czasu księżna przepędziła kilka godzin na szeszelu“. Docent Hertfeld pozostaje w Zofii.

* **Cetyń**, 17 marca. Krewni zamordowanego przez Albańczyków Czarnogórcę, napadli na Albańczyków, zgromadzonych na grancji. Z obu stron zabito i rannego kilku ludzi.

* **Lonryn**, 17 marca. Z Rio de Janeiro donoszą: Rząd brazylijski wysłał wojsko do Rio Grande do Sul w celu zwalczania tamtejszych oddziałów powstańczych. Kampania potrwać może kilka miesięcy, lecz nie będzie miała większego znaczenia.

Założa amerykańska, pełniące służbę na statku „Nichteroy“ oskarża oficerów rządowej floty o zdradę, twierdząc kilkakrotnie, że usiłowali zniszczyć marynarkę, aby okręt naraził na rozbicie. Krząż pogłoski, że statek „Aquidaban“ opuszczony, płynął ku południowym wybrzeżom.

* **Paryż**, 18 marca. Z Rio de Janeiro donoszą, że Peixoto żądał od portugalskiego admirała wydania da Gamy, którego chce stawić przed zwyczajny rząd. Portugalski admirał nie chce uczynić zadość temu żądaniu, Onegdaj parowiec „Cidade Porto“ chce i wyjechać na pełne morze z powstańcami, lecz przeszkodził temu fort Santa Cruz. Mello znajduje się w Kuritybie i organizuje tam armią lądową. Wedle pogłoski, rozkazał on, aby okręt „Aquidaban“ z północy uderzył na Rio de Janeiro. Okręt „Republika“ znajduje się Paranaagaa w reperecyi.

Dalej donoszą z Rio de Janeiro, że powstańcy wzmacniają swoją pozycję nad granicą stanu Sao Paulo. W Pernamboko wypadły legislacyjne wybory na korzyść autonomistów, których przywódca znajduje dotychczas się w więzieniu. Eskadra Peixoto znajduje się jeszcze w porcie Rio de Janeiro.

* **Bruksela**, 18 marca. Wskutek odrzucenia projektu rządowego, tyczącego proporcjonalnej reprezentacji, ministerstwo poda się prawdopodobnie do dymisji. Król powraca do Brukseli.

„Patriote“ donosi, że jutro wręczy cały gabinet prośbę o dymisję.

* **Haga**, 17 marca. Na wniosek większości gabinetu królowa sankcjonowała rozwiązanie drugiej Izby. Minister spraw zewnętrznych, Tienhoven poda się do dymisji.

Kronika.

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 19 marca

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 17 marca w południe 2,92 m. Dnia 18 marca rano 2,94 m. Dnia 19 marca rano 2,90 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, że dnia 18 b. m. stan wody wynosił tam 2,66 m. dnia 19 b. m. 2,98 m., w Sreńm zaś dnia 18 b. m. 2,41 m., a dnia 19 b. m. 2,54 m.

* **Dotychczas** w tym roku, że Najprzew. ks. Arcypasterz zwiedzając Zakład Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim raczył także odwiedzić łaskawie księdza proboszcza Urbana z Siekierki, który był na kuracji w Zakładzie.

* **Ponieważ** wiadomość podana w piśmie naszym o wyjeździe p. prof. Wicherkiewicza do Rzymu wywołała mniemanie, jakoby wyjazd ten miał nastąpić zaraz, przeto dla informacyj osób, którym na tem zależy, donosimy, że prof. Wicherkiewicz wyjeżdża dopiero około 24 b. m.

* **W pogrzebie** 6. p. hr. Augusta Cieszkowskiego wzięli nadto udział oprócz wymienionych już reprezentantów Akad. Umiejętności, Wszechnicy Jagiellońskiej i Uniwersytetu lwowskiego, pp.: dr. Jerzy hr. Mycielski, redaktor „Przegl. Pol.“ zarazem jako reprezentant „Czasu“ i ks. Kazimierz Lubomirski, brat ks. Andrzeja, ordynata na Przeworsku, kuratora Zakładu Im. Ossolińskich.

* **Z bardzo** licznych telegramów, jakie jeszcze z powodu zgonu 6. p. hr. A. Cieszkowskiego nadeszły do domu żałoby i do Zarządu Tow. Przyjaciół Nauk, wymieniamy w dalszym ciągu następujące: od ks. prałata Ponickiego z Kościelca; z Berlina od Kola polskiego w parlamencie niemieckim — ks. Ferd. Radziwiłł, prezes, Stefan Cegielski, wiceprezes, ks. Adam Czartoryski i Janta Polczyński, sekretarz, ks. Zdzisław Czartoryski kwestor; z Dreżna od Tad. Koziebrodzkiego; z Krakowa: od Dunajewskiego, od Kola artystyczno-literackiego — prezes Jul. Kossak, od prof. Kleczyńskiego, od prof. M. Sokolowskiego; z Zakopanego: od zebranych z różnych stron kraju w zakładzie klimatycznym dr. Chramca, od Jana Zacharjasiewicza; z Dablan od redakcji „Ekonomisty Polskiego“; z Sokalu od ks. Lubomirskiego; z Warszawy od ks. Arcybiskupa Popiela; z Lwowa od wiceprezesa Marchwickiego; z Wiednia od Kola polskiego — Filip Zaleski; z Antwerpii od Stowarzyszenia studenckiego „Polonia“; z Rapperswilu od zarządu Muzeum; z Abazji: od Konst. Przędzińskiego i od prof. Jana Boloza-Antoniewicza.

* **Policyja** wydała rozporządzenie, że przeprowadzka wiosenna w tym roku może się odbyć dopiero dnia 2 kwietnia, z powodu, że 1 kwietnia przypada na niedzielę.

* **Branka**. Z 220 młodzieńców z I okręgu wyborczego, którzy się w przeszły piątek stawili do wojska, uznano za zdalnych 77.

* **Złota broszka** w kształcie gwiazdy, ze szmaragdem w środku, otoczonym brylantami, znaleziono dnia 14 grudnia r. p. Broszka ma wartość 600 m. Według istniejących przepisów policyja była obowiązana przechowywać ją tylko do 14 b. m., lecz ze względu na jej drogocenną, przedłużała termin przechowywania o trzy miesiące i wzywa właściciela, żeby w tym czasie po nią się zgłosił.

* **Do miejskiej szkoły** średniej dla chłopców, obejmującej 23 klasy, uczęszczało według sprawozdania rocznego w roku ubiegłym 1032 uczniów w półroczu latowym, a 987 uczniów w półroczu zimowym. Pomiędzy tymi 987 uczniami było 203 Polaków, 88 Niemców katolików, 519 protestantów i 177 żydów. Na Wielkanoc b. r. opuści szkołę 19 uczniów z świadectwem abiturientem. Kolegium nauczycielskie składało się z 30 członków. Zaprowadzano dwa nowe oddziały nauki religii katolickiej, tak że obecnie wykłada się religia katolicka w 5 oddziałach po polsku, a w 4 po niemiecku. Nowy rok szkolny zaczyna się dnia 4 kwietnia o godz. 9 rano. Przyjmowanie nowych uczniów odbędzie się dnia 2 kwietnia od godziny 9 rano począwszy na sali konferencyjnej zakładu.

* **Hieroglify** na wielkopolskiej ziemi. Z prowincji nadesłano nam wierzny odpis korespondencji jednego z wychodźców z dzisiejszej szkoły ludowej. Autor pochodzi ze wsi, gdzie dwóch nauczycieli Niemców zajmuje się roznicianiem kagadeb wiesz w ciemnych umysłach dzieci polskich. Oto dokładna ko do litery kopia tego wytworu nowoczesnej kultury niemieckiej:

„posadrajane panpou na harufija fdejuš ne spouzajamele juŃ na fioreŃ pojejdjeme pozdawjame jeze raz panjo.“

Na szczęście do oryginału dołączono transkrypcję, inaczej musielibyśmy poprosić chyba jakiego Champolliona o odcyfrowanie tej piśmienniej łamigłówni. Ma to więc znaczenie: „Pozdrawiamy panią; na Harusza się już nie spuszczamy, ale już na wtorek pojedziemy. Pozdrawiamy jeszcze raz panią. Czyż ten przykład, jakich wiele, nie może w nas wzbudzić nadziei, że pedagogika niemiecka urządzi nam zwolna widowisko, na jakie patrzeni budowniczo wieży Babel? Widowisko zapewne ciekawe, ale zarazem wolające o pomstę do Boga.“

* **Pleszew**. Budowę kolei wąskotorowej z dworca pleszewskiego do miasta uważa można za zapewnioną, gdyż układy między miastem a przedsiębiorcami doszły tak daleko, że pozostają tylko niektóre formalności do załatwienia. Odnosne prace mają się rozpocząć niebawem, aby kolej ta mogła wejść w ruch już z dniem 1 października br.

* **Inowrocław**. Sekcja sądowa wykazała, że dziewczyna, której zwłoki odgrzebano, umarła wskutek otrucia. Podejrzana o tę zbrodnię jest pewna akuszerka, u której zmarła zasięgała rady, znajdując się w stanie poważnym. Śledztwo sądowe się toczy.

* **Trzemeszno**. Z 12 uczniów sekundy wyższej w tutejszem gimnazjum, złożyło egzamin abiturientki 10; pięciu uwolniono od egzaminu ustnego.

* **Do „Dzienia Kujawskiego“** pisza:

Niejedną z Czytelników „Dziennika kujawskiego“ był już z pewnością w naszym miasteczku, a wtedy mu

nieszawodnie wpadły w oczy liczne, rozrzucone z jednej i z drugiej strony kapliczki i kościołki, położony na wzgórzu ze swą z pomiędzy wieńców drzew wychylająca się wieżyczka, zwana „Kalwaryą“.

Kto ten kościółek z kapliczkami fundował i jakie wniosło się w nich i kiedy odbywały nabożeństwa, niejednemu z mieszkańców pobliskich miast naszego powiatu, scowoci pewnie jeszcze nie wiadomo, dla tego pokrótce postanowiłem przypomnieć.

W roku 1629 Michał Działyński dziedzic Pakości, dał grunta na założenie Kalwaryi, a w miejscach dzisiejszych kaplic i kapliczek postawiono pierwotnie krzyże. Te fundacya potwierdził w roku 1631 Paweł Działyński; zaczęto też zaraz stawiać kościółek i kapliczki i to z takim pospiechem, że w roku 1635 już wszystko było gotowe.

W roku 1647 odstąpiono Kalwaryę zakonnikom Reformatom, którzy to głównie przyznili się do uświętienia nabożeństw i odpustów przywiązanych do Kalwaryi czyli drogi krzyżowej. W owe to czasy pełne żywoty i gorącej wiary tysiące ludzi nabożnych zbierało się na odpusty znanego św. krzyża dnia 3 maja i podwyższenie tegoż dnia 4 września. Tak samo tysiące wierznych ze wszystkich bez wyjątku stanów napływało w wielkim tygodniu do Pakości, aby wziąć udział w drodze krzyżowej odprawianej tu w wielki czwartek po południu i w wielki piątek przed południem.

Nadmienię mi tu wypadki, że kaplice wszystkie zbudowane są podług rozmiarów jerozolimskiej drogi, którą Zbawiciel nasz odbył w czasie swego męki dla odkupienia rodzaju ludzkiego i to w miejscach, gdzie główne tajemnice tej męki zachodziły.

Wszystkie, którzy tę drogę krzyżową odbywają, dostępują odpustu zupełnego, jeśli są w stanie łaski. To też dawniej wszystkie stany bez wyjątku ubiegali się, aby wziąć udział w tej drodze krzyżowej, a najwięksi panowie i magnaci współubiegali się o zaszczyt niesienia krzyża z wizerunkiem Ukrzyżowanego w procesji wielkotygodniowej.

Dzisiaj, niestety! wiara ojców gaśnie w narodzie. Ze zamieszocowanych na owo wzniosłe nabożeństwo wielkoczwartkowe i wielkopiątkowe prawie nikt nie przybywa, a tylko sami mieszkańcy Pakości biorą w nich udział. Zaiste, czas jest wielki, aby wiara ta silna ojców naszych znówu odżyła, abyśmy w czasie męki, które naród nasz przechodzi, w drodze krzyżowej Zbawiciela czerpali siłę do wytrwania w wierze i do zachowania narodowości naszej tak silnie utrudzonej.

Doszły nas tu wieści, że niektórzy z mieszkańców waszego grodu wybierają się na drogi krzyżowe w tym roku, oby tylko w przedsięwzięciu wytrwali i drugich za sobą pociągnąć zechcieli. — Ktoby nie miał czasu do wzięcia udziału w drogach krzyżowych, odbywających się w czwartek po południu i w piątek przed południem, może tę samą drogę odbyć w nocy z czwartku na piątek.

(Dziękujemy szan. korespondentowi za poruszenie tej pięknej myśli, która — przekonani jesteśmy — radośnie echem odbiśnie w sercach kujawskiego ludu i ziele jego życzenia. Możemy zapewnić szan. korespondentów, że, o ile nas dochodzą wieści, spora liczba z naszego miasta wybiera się w bieżącym roku na te drogi kalwaryjskie. Słyszeliśmy nawet, że w razie znaczniejszego udziału jeden z miejscowych duchownych przyłączyłby się do grona pątników i przewodniczył w drodze krzyżowej. Przyp. Red. „Dzien. Kuj.“)

* **Ostatnie** z czworat, które powiłażona inspektora gospodarczego B. w Wielosiu pod Gniewem, zmarło niestety w tych dniach.

* **W Elblągu** toczył się proces przeciw kilku mieszkańcom wsi Pangritz, obwinionym o naruszenie spokoju publicznego i zaburzenia na zebraniu przedwyborczem, zwołanem dnia 12 czerwca 1893 r. przez p. Puttkamera z Pław. Sądy przysięgłych skazały Jana Wernera, który p. Puttkamera pobli, na 4 lata cichotłauzu, Dąbrowskiego na 2 lata 9 miesięcy, Kroschowskiego na 2 lata, Streichert na 2 lata 6 miesięcy, resztę podległych na 6 do 9 miesięcy więzienia.

* **W Warszawie** przyszło, według „Pos. Tageblatt“, do zaburzeń pomiędzy studentami. Rektor uniwersytetu został przez nich czynnie spiewieriany, ponieważ odmówił ich żądaniu wydalenia z uniwersytetu pewnego słuchacza prawa, podejrzanego o szpiegostwo. Studenci zaprzestali uczęszczać na wykłady. — Dnia 16 b. m. spaliła się także wielka fabryka lamp, należąca do braci Endelstein. Około 100 robotników straciło wskutek tego zajęcie.

* **W górach** szląskich spadły w tych dniach wielkie śniegi. Z Wrocławia donoszą, że śnieg pada tam już 60 godzin bez przestanku i leży wszędzie na 1 metr wysoko. Pociągi kolejowe z Jeleniogóry, Szprotawy, Zegania, ugrzęzły w śniegu; lokomotywa pociągu osobowego idącego z Lignicy do Złotoryi, wykołosała się; z osób nikt szwanku nie poniósł.

* **Plac latarni morskich** wyprawionych zostanie wkrótce do Berlina dla oświetlenia posiadłości niemieckich zachodnio-afrykańskiego wybrzeża. Latarnie te zostaną ustawione bądź na wyspach, bądź nad brzegiem morskim i mają rzucać światło na przestrzeń trzech mil niemieckich.

* **Żywe obrazy** przed sądem. Znana firma wydawnicza monachijska Haffsängla pozwała przed sądy londyńskie trupe, wystawiającą w teatrze Empire żywe obrazy z fotografii słynnych płócien, nadesłanych do Londynu przez powyższą firmę. Obrazy te z osób żywych odczytują z całą ścisłością i stereoskopijnymi efektami arcydzieła pedzła, przedstawione w fotografiach. Sąd odrzucił prośbę firmy o wstrzymanie tych spektakli.

* **Zemsta pijaka**. We wsi Wanderup, na Śląsku pruskim, pewien pijak, gromiony nieraz przez pastora, skorzystał z chwili, gdy tenże odprawiał modlitwy z całą swą kongregacją, i zamknął świątynię na klucz. Biedni wieśniowie, nie mając żadnej drogi wyjścia, przesiadali tak przez dzień cały; wreszcie wpadli na myśl wypuszczenia najmniejszego dziecka przez okno okratowane. Dziecie zawało ludzi, którzy wyswobodzili ofiary bezrozumnej zemsty.

* **Odkrycie starego kościoła**. W Pradze czeskiej, na nlicy Pocztowej, przy ogledzinach pewnego domu spostrzeżono, że jest on przerobiony ze starego kościoła św. Jana, który zbudowany został w wieku XII w stylu romańskim i należy do najdawniejszych pomników budownictwa czeskiego. Cesarz Ferdynand II darował ten kościółek Dominikanom, ale w roku 1784 zniesiono go, a w pięć lat potem sprzedano za 3000 —lr. i na dom mieszkalny przerobiono. Rada miejska zrobiła wniosek, by cenny ten pomnik architektury był zachowany i odnowiony.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 20 marca św. Patrycjusz.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5. Zachód o 6 minut 11. **Dodatek.**

Mały feleton.

Z MIŁOŚCI

przez

Alfonsa Daudet'a.

W jednym z pism francuskich czytamy, co następuje: Dziś rano sędzia śledczy, Eliaz Gerard, wchodząc do gabinetu swego, w pałacu sprawiedliwości, zastał na stole akty, na których widniał niebieskim ołówkiem podkreślony napis „bardzo pilne”. Pisarz sądowy objaśnił sędziemu, iż akty te przyniósł przed chwilą jeden z sekretarzy prokuratora rzeczypospolitej i uprasza pana sędziego o energiczne działanie w tej sprawie. Urzędnik wziął się do dzieła, zbadawszy przedewszystkiem dokładnie szczegóły, zawarte w aktach. Pierwszą rzeczą, jaka mu wpadła pod rękę, był raport dnia poprzedniego, zredagowany przez komisarza:

Brzmi on, jak następuje:
„Dzisiejszej nocy, nieopodal od mostu Billancourt, przewoźnik pewien wydobyl z Sekwany zwłoki młodej, wytwornie ubranej kobiety. Miała ona pod lewą pierś głęboką i szeroką ranę. Rysy twarzy obrzękłe w skutek długiego przebywania w wodzie zmieniły się do niepoznania.

W kieszeniach ubrania nie znaleziono żadnych przedmiotów ani dowodów legitymacyjnych. Jedynymi oznakami, mogącymi wprowadzić na jakiśkolwiek ślad, były dwie litery na bieliznie L. V.

Po oględzinach zwłok okazało się, iż kobieta ta została przebita sztyltem lub nożem, a następnie wrzucona do wody. Wszelkie na razie poszukiwania, dla dowiedzenia tożsamości osoby okazały się bezowocnymi.

Po tym treściwym raporcie, sędzia wziął z kolei do ręki list, adresowany do prefekta policyi, a pisany trzy tygodnie temu przez pewnego oficera, w którym tenże donosi o zniknięciu panny Lucy Volney, angielskiej, nauczycielki jego córki.

„Od chwili — pisze on — w której osoba ta zamieszkała w mojej rodzinie, prowadzenie się jej nie nasuwało żadnych podejrzeń, gdy pewnego dnia, uproszona przez córkę moją o załatwienie niektórych sprawunków wyszła, nie powróciła już więcej do domu.”

W dokumentach był też zamieszczony protokół, dotyczący pewnego indywiduum, nazwiskiem Raul Berteux, dependenta od notaryusza z dzielnicy Monceau, którego przez kilka wieczorów z rzędu widywano kraczącą koło mieszkania oficera, gdzie kilkakrotnie żądał widzenia się z Lucyą Volney. Aresztowany w dwadzieścia cztery godziny po znalezieniu zwłok, młodzieniec ów oświadczył bez wahania, że jest narzeczonym nauczycielki, że wkrótce miał z nią wstąpić w związki małżeńskie, gdy ta niespodziewanie zniknęła.

„Z dzwinnego zbiegu okoliczności” — brzmi jeden z ustępów protokołu, jako też z zagadkowego zachowania się Raula Berteux, logicznym chyba będzie wniosek, iż kobieta wydobyla z wody — to Lucyą Volney, a Raul Berteux jej zabójcą.

Dla upewnienia się o prawdziwości posądzenia, urzędnik postanowił wy badać szczegółowo indywiduum, na którym tak okrutnie ciążyło posądzenie i w tym celu kazał młodzieńca przywołać.

Za chwilę żandar m wprowadził go do gabinetu. Był w kajdanych.

Twarz miał piękną, spojrzenie pogodne, choć rzewne, czyniło go nad wyraz sympatycznym.

— I ten człowiek miałby być zbrodniarzem? — pomyślał sędzia. — Ależ to niepodobna! i nabrał przekonania, że jeżeli on podobną zbrodnię popełnił, uczynić to mógł jedynie z pobudek zazdrości, w gwałtownem uniesieniu, ale nigdy z wyrachowania.

Kazał mu więc zdjąć kajdany, oddał żandar ma i rozpoczął indagacyę. Po zwykłych pytanjach o nazwisko, wiek, sposób zajęcia, na które Raul Berteux odpowiadał ze spokojem i z zupełną swobodą umysłu, sędzia rzekł:

— Pan wiesz, o jaką zbrodnię go obwiniają?

— Wiem panie.

— Co możesz pan powiedzieć na swą obronę?

Obwiniony milczał przez kilka minut, jak gdyby słowa te w myśli powtarzając; nareszcie odrzekł ledwo dosłyszczonym głosem:

— Na swą obronę nie mam nic do powiedzenia.

Sędzia, który po swem pytaniu, spodziewał się energicznego zaprzeczenia, był zdumiony tą odpowiedzią.

— Przynajmniej się pan więc do winy?

— Jak pan uważasz.

— Jakto, jak ja uważam? Drwiesz pan sobie ze mnie?

— Broń Boże, ale coś innego mógłbym powiedzieć! Jeżeli gorąca miłość, którą dla niej palam, przeszłość moja bez skazy, uczciwość mojej rodziny i staranne wychowanie, jakie odebrałem, nie zdołały zniweczyć fatalnego posądzenia, które zbieg wypadków nasuwa, na cóż zdałaby się moja własna obrona?

— Jednakże pragnąłbym bardzo ją usłyszeć — rzekł sędzia.

— Słabą musiałaby być moja obrona, gdyż nie mogąc dokładnie stwierdzić dnia i godziny zbrodni, nie miałbym sposobu wykazania mego alibi.

— Ależ, ze szczerego opowiadania pańskiego mógłbym przypuścić, że to nie pan zamordował Lucyę Volney?

(Dokończenie nastąpi).

i wielka ilość przypadków krapu, które celem operacji do Szpitala zostały przeniesione, tłomacząc ten wysoki procent śmiertelności. W poliklinice leczono i opatrywano 4378 dzieci.

Kapeli solankowych wydano:

1. w poliklinice
 - a) dla chłopców 5127
 - b) dla dziewcząt 6669
2. w klinice 2099

Razem 13895

Kapeli sublimatowych poliklinice 105.

W obec takich rezultatów w czynnościach Zakładu niedobór w dochodach coraz się powiększa. Licząc koszty pomieszkania, utrzymania całkowitego, usługi, prania etc. za każdy dzień chorego dziecka tylko po 0,50 m. w klinice, co przy wielorakich potrzebach chorego dziecka jest bardzo nisko obrachowanem, wynosiłby deficyt Zakładu w roku 1893 sumę 1.469,10 m. a dodawszy deficyta dotychczasowe razem 9.369,92 m.

Główną podstawę materialną egzystencji Szpitala stanowi subwencja Wysokiego Sąmu prowincjonalnego 4000 m. i datki Sejmików powiatowych. W zamian za te od wielu już lat doznawane dowody uznania i względów Wysokich Władz przyjmuje Zakład z największą zawsze gotowością bezpłatnie od tychże władz małych pacjentów, którzy w domu wyleczeni być nie mogą. Połowa chorych dzieci pochodzi z prowincyi.

W roku 1893 wpłynął do kasy legat ś. p. Julii Radyńskiej w sumie 1000 m.

Wszystkim naszym dobroczyńcom, a przede wszystkim Wielebnym Siostrom Miłosierdzia u św. Józefa, pod których bezpośrednią opieką Szpital pozostaje, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu pielęgowanych troskliwie dzieci, a z ufnością w Boga do dalszej przystępującej pracy, mamy wiarę i przekonanie, że Wysokie Władze i dotychczasowi dobroczyńcy, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal w obec rozwoju i wzrostu naszego Zakładu opieki, pomocy i poparcia.

Kuratorium Szpitala Dziecięcego w domu św. Józefa.

W. Jerzykiewicz, Stanisław Moty, poseł, radca sądu okręg. i poseł.
Ks. kanonik Pędziński.

Członkowie Towarzystwa. 1. Pani Marya Birnerowa z Łwowa. 2. S. p. pani Cegielska z Poznania. 3. Księżna Czartoryska z Sielca. 4. Pani Jakowicka z Poznania. 5. Pani Jerzykiewiczowa z Poznania. 6. Pani hr. Marya Kwilecka z Oporowa. 7. Pani Konstancja Łącka z Lipnicy. 8. Pani hr. E. Mielżyńska z Iwna. 9. Pani Wanda Niegołewska z Poznania. 10. Pani Szanińska. 11. Pani hr. Skórzewska z Czerniejewa. 12. Pani hr. Szolderska z Żydowa. 13. Pani Stefania Zychlińska z Poznania. 14. Pan hr. W. Benz. Engeström z Poznania. 15. Książd Goczkowski. 16. Pan Wład. Jerzykiewicz. 17. Ks. Biskup Likowski. 18. Pan Stanisław Moty. 19. Książd kanonik Pędziński. 20. Ks. Zychliński.

Dary dla szpitala. Pan Goldenring. 12 butelek wina. Pan Olszewski, 12 butelek wina. Pan Pfizner, 12 butelek wina. Pan Wolkowicz, 3 butelki wina. S. p. pan radca Szuman 8 butelek wina. Pani hr. Mielżyńska z Drezna tuzin sukienek welnianych własnej roboty i tuzin koszulek barchanowych. Pani generałowa Borell zabawki i dwie książki; również wszystkim Dobrodziejom za łaskawe przesłanie stariej bielizny składa podziękowanie

Siostra Irena Łuszczeńska. Przełożona Zakładu.

Sprawozdanie ze stanu kasy Szpitala Dziecięcego:

Dochód 9,207 m. 32 fen,
Rozchód w r. b. 10,676,42
Deficyt z r. 1892 7,900,82 18 577 m. 24 fen.

Deficyt 9,369 m. 92 fen.

Dochód w r. 1893. Od sejmiku prowincjonalnego 4000 m. Od sejmiku powiatowego obornickiego 300 m., średzkiego 300 m., szamotulskiego 225 m., koźminkiego 200 m., szubińskiego 200 m., wietkowskiego 200 m., mogilnickiego 200 m., wągrowieckiego 150 m., poznańskiego zachodniego 150 m., wolsztyńskiego 125 m., pleszewskiego 100 m., kempniskiego 100 m., nowo-tomyjskiego 100 m., strzelińskiego 100 m., wrzesińskiego 100 m., rawickiego 100 m., śremskiego 100 m., żuńskiego 50 m., leszczyńskiego 50 m., ostrzeszowskiego 50 m., grodzkiego 40 m., skwierszyńskiego 30 m. Procent od fundacyi hrabstwa Raczyńskich 300 m. Procenta od zapisów: p. Samuela Jaffé 120 m., ś. p. Maksymiliana Brezy 105 m., ś. p. ks. kanonika Sybilskiego 52,50 m., S. p. księża kanonika Grandke 48 m., ś. p. pana Romana Barcikowskiego 20 m., ś. p. Maksymiliana Bułakowskiego 20 m., ś. p. pani Julii Radyńskiej 17,50 m., ś. p. p. Feliksa Hepnera 8 m., ś. p. Benkowskiego 6 m., ś. p. Powelskiego 6 m., ś. p. panny Praksedy Ryll 6 m., ś. p. ks. kan. Kurowskiego 4,80 m., ś. p. p. Edwarda Ephraima 4 m., pani hrabina Łącka z Lipnicy 100 m. P. hrabina Skórzewska z Czerniejewa 100 m. N. N. 60 m. Zwrot ratu 10 proc. 55,97 m. P. Selig Auerbach 50 m. F. Leopold Goldenring 50 m. J.W. ks. kan. Kubowicz 50 m. Redakcyja Dziennika Poznańskiego 41 m. Państwo Jerzykiewiczowie 40 m. P. Szczenic za zgodę polubową z p. Laskowskim 40 m. Księżna Zdzisława Czartoryska 30 m. Pani J. W. z K. 36 m. P. Szuldrzyńska z Siernik 30 m. P. hrabina Zółtowska z Niechanowa 30 m. P. Moritz Wiktor 30 m. Pan sędzia Orgler 25 m. J.W. ks. kan. Dombek 20 m. J.W. ks. kan. Jedzink 20 m. J.W. ks. kan. Pędziński 20 m. Ks. P. 20 m. Pani Lossow z Poznania 20 m. Ks. prob. Strzajkowski z Łopienka 20 m. Sp. Ks. prob. Łukasiewicz z Żerkowa 20 m. Sp. p. Zalewski 20 m. Pani Szanińska z Międzychodu 20 m. Pani Waliszewska 20 m. Panny Krätzschmer 20 m. Przez p. sędziego Chrzanoskiego za zgodę polubową 20 m. Ks. prof. Warmiński 20 m. Pani Zychlińska z Usarzewa 20 m. Ks. prob. Schneider z Otorowa 20 m. Pani Mańkowska z Brodnicy 20 m.

Pani Chłapowska z Rzegocina 15 m. Ks. proboszcz Zenkeler z Ostroga 15 m. J.W. ksiądz prałat Maryjański 14 m. Pani Frezerowa z Świerkowa 12 m. Ojciec Gwardyan Przybylski 12 m. Nieznajomy z Poznania 11,80 m. Ks. prob. Dolny z Niechanowa 10 m. Pani hr. Szolderska z Żydowa 10 m. Ks. prob. Kiygier z Dubina 10 m. Ks. Datkiewicz 10 m. Panna Anna Mycielska 10 m. Ks. Snowacki z Ponieca 10 m. Sp. p. hrabina Poniecka z Wrzesni 10 m. Ks. prof. Janicki 10 m. Ks. Hejnowski 10 m. Przez sędziego polubowego 2 razy 10 m. Ks. dziekan Woliński 8 m. Pani Helena Jakowicka 6 m. Z redakcyi Kurjera Poznańskiego 6 m. Pan Eichstädt za powinowactwa Noworoczne 5 m. P. prof. Łazarewicz z Chelmona 5 m. Generałowa v. Borelle 5 m. Pani Wanda Niegołewska 4 m. Pan Matejko przez Kurjera 3 m. Za chore dzieci od ich Dobrodziejów 130 m. Ze skarbonki 85,75 m. Razem 9207,82 m.

Rozchód. Zwrot za deficyt z r. 1892 7,900,82 marek. Honorarium lekarza zakładowego Radcy medycyjnego, p. dr. Osowickiego 700 m. Honorarium p. dr. Drobnika 400 m. Utrzymanie chorych dzieci przez 15,433 dni po 50 fen. 7,716,50 marek. Apteka 787,25 m. Przyrzady lecznicze i różne utensylia 82,50 m. Opatrunki waty, gazy i t. d. 283,27 m. Wino dla chorych dzieci 122 m. Solanki inowrocławskie, woda, węgle 442,20 m. Papier, druki, karty i marki pocztowe 151,20 m. Pogrzeby najbiedniejszych dzieci 41,20 m. Ogółem 18,577,24 m.

Sprawozdanie lekarskie. Czynność lekarska w Szpitalu dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia 1893 roku do 31 grudnia tegoż roku ogółem 4,917 dzieci, które bezpłatnie leczone były, a mianowicie: 1) w klinice wynosił rezydent 1 stycznia 1893 roku 34 dzieci; 15 chłopców, 19 dziewcząt; 2) do kliniki przyjęto w ciągu roku 505 dzieci; chłopców 252, dziewcząt 253, które przez 15,433 dni bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Zatem na każde dziecko przypada przeciętnie 28,6 dni pobytu w zakładzie. Z tych pozostało w zakładzie 31 grudnia 1893 r. 38 dzieci 15 chłopców, 23 dziewcząt; umarło w ciągu roku w zakładzie 59 dzieci, 27 chłopców, 32 dziewcząt, czyli 10,4 proc. 3) w poliklinice leczono 4,378 dzieci, 2,282 chłopców, 2,096 dziewcząt. Kapeli solankowych wydano: 1) w poliklinice dla chłopców 5,127 m., dla dziewcząt 6,669 m. 2) w klinice 2,099 m. razem 13,895 m. 3) kapeli sublimatowych dla polikliniki 105 m.

Frekwencya rodziła się według miesięcy, jak następuje:

Styczeń zakład 40, poliklinika 362; luty zakład 43, poliklinika 276; marzec zakład 40, poliklinika 315; kwiecień zakład 49, poliklinika 379; maj zakład 52, poliklinika 442; czerwiec zakład 41, poliklinika 561; lipiec zakład 49, poliklinika 454; sierpień zakład 36, poliklinika 436; wrzesień zakład 48, poliklinika 375; październik zakład 37, poliklinika 299; listopad zakład 35, poliklinika 287; grudzień zakład 35, poliklinika 192. Razem: zakład 505, poliklinika 4378.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Praca kobiet.

Obowiązki delegatki działu pracy kobiet przyjęły łaskawie następujące panie:

Maryja Udryka, Stanisława Wybranowska, Seweryna Zelechowska, Antonina Witosławska, Zdzisława Obertyńska, Helena Burligowa, Seweryna Abgarowiczowa, Anna d'Abacourt, hr. Michałowa Baworska, Wincentowa Berczowska, hr. Jerzowa Borkowska, br. Wanda Brunicka, hr. Sewerynowa Brunicka, hr. Julianowa Brunicka, Bolesława Cieńska, hr. Ładwikowa Dębicka, Maryja Doszottowa, hr. Wojciechowa Dzieduszycka, hr. Karolowa Dzieduszycka, Michałowa Garapichowa, Emilia Gnoińska, hr. Stanisława Hagenowa, Aniela Hubicka, Ryszardowa Janicka, Maryja Jaworska, Kłaudya Kempnerowa, Jackowa Kieszkowska, Paulina Komierowska, Helena Komornicka, Izabela Konopacka, Wanda Kownacka, Edwardowa Kozicka, hr. Szczepnowa Koziebrodzka, Jadwiga Krajewska, Helena Leszczyńska, Emilia Lewakowska, Jadwiga Łączyńska, hr. Emilia Łosiowa, Marcelowa Madeyska, Aleksandra Micewska, Kazimira Morawska, Stefanowa Moysowa, Kazimierzowa Obertyńska, Adamowa Ostaszewska, Stanisława Pawlikowska, hr. Mieczysława Pinińska, hr. Anna Potocka, Kazimierzowa Rojowska, Antoniowa Skrzyńska, Zuzanna Skrzyńska, Kazimierzowa Skwareczyńska, hr. Nawojowa Stadnicka, hr. Zofia Starzeńska, hr. Juliuszowa Tarnowska, Janowa Vivienowa, Wojciechowa Wasilewska, Helena Wierzbicka, Kazimierzowa Wiktorowa, Izabela Wysocka, hr. Wanda Zamoyska, Kazimierzowa Zaleska, Jadwiga Manesterska, Maryja Dybowska, Grzegorzowa Dybowska, Grzegorzowa Bohdanowiczowa, Sydonia Fischerowa, Teodora Drwiewska, Jadwiga Jarosława, Leontyna Szulcowa, Hennina Rokicka, Tadeuszowa Romanowiczowa, Zofia Wolska, Stanisława Łączyńska, Franciszka Jędrzejowiczowa, Julia Oleksińska.

W ostatnich dniach nadeszły znów liczne listy z wpływami zebraniami przez p. delegatki; najwyższą sumę osiągnęła p. Wanda Kownacka.

Spis delegatki Galicyi zachodniej (przewodnicząca hr. Antoniowa Wodziecka) podamy w najbliższym czasie.

Dyrekcya Wystawy podaje do wiadomości panów wystawców i przedsiębiorców budowy na Wystawie, że dla ułatwienia manipulacji kolejowej na stacji w Łwowie i po myśli wydanej instrukcyi (strona 3 punkt 5), należy na całowagonowych przesyłkach nakleić z obu stron wagonu kolejowego karty adresowe (druk transportowy nr. 2) z adresem dyrekcji Wystawy. Druk ten otrzymać można w biurze dyrekcji Wystawy, dalej u inżyniera głównego lub spedytora Wystawy krajowej.

Kierownik oddziału maszyn, inż. cyw. Niemeksa, przedstawił dyrekcji Wystawy plan dyspozycyjny hall maszyn i kotłowni. Ilość dotyczących zgłoszeń jest tak wielka, że wypadnie wybudować obszerny aneks, chociaż olbrzymia hala maszynowa pokrywa przestrzeń przeszło 3,300 m. kw., a maszyny odnoszące się do drobnego przemysłu i obrabiania drzewa, zajmą oddzielne pawilony.

Roboty około zabudowania dzikich potoków górskich, nie uszkodzone w niezmie podczas ubiegłej zimy, wznowione zostały w tych dniach.

Od dnia 1 maja 1893 r. (tj. od chwili rozpoczęcia robót wystawowych) do dnia 1 stycznia r. b., w ciągu 245 dni, przypało dni roboczych 198, w tem pogodnych 116, słotnych 82 (maksimum dni pogodnych było w grudniu, minimum w maju r. z.). Robotników pracowało 99,805, czyli przeciętnie 500 dziennie. Wozów zajętych 3,788, Najwięcej robotników znoilo się w październiku, gdyż 20 proc. całej liczby, najmniej w maju. Budowa gmachu przemysłowego wymagała 22,075 robotników, czyli dzień przeciętnie 116. Pałac sztuki wznosiło 12,750 robotników, pawilony szkolne 11,323. Roboty ziemne, drogi, kanalizacya wymagały 24,402 ludzi, wozów 3,759. Tu dodać należy, iż wszystkie objęte programem budowlę dyrekcyjne stały w rzeczonym pierwszym sezonie robót.

Konkurs.

* Towarzystwo śpiewackie „Echo” rozpisuje niniejszem konkurs na najlepszy utwór choralny na głosy męskie, o dowolnej objętości z tekstem polskim świeckim. O nagrodę w wysokości 100 koron w złocie, ubiegają się mogą kompozytorowie polscy.

Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie niewykonywane, a należy nadsłać je pod adresem p. Fontany, prezesa „Echa”, najpóźniej do dnia 15 kwietnia, 1894 roku. — Utwory mają być zaopatrzone do wolnego godłem, tak samo koperty zawierające imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania kompozytora. — Trzy utwory uznane przez jury za najlepsze, wykonane zostaną w lipcu b. r. na koncercie wystawowym „Echa.”

Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe potwierzenie tego ogłoszenia.

We Lwowie dnia 15 marca 1894.

Za Wydział „Echa”
Feliks Joszt, sekretarz.
Marya Julian Fontana, prezes.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Słabowski z Warszawy, Adam Szymański z rodziną z Petersburga, Łukasiewicz z żoną z Król. Polskiego, dr. Karzewski z Kowanówka, Zerenze z Rogoźna, Hüttemann z Drezna, dyrektor Ramann z Moguncyi, Packermann z Wągrowca, Hoffmann z Berlina. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Czarnecki z Raszew, Kurnatowski z Biedrowa, Bracia Wichlinscy z Tuczna, Zakrzewski z Karczyna, Wize z Jeżewa, Smieszewicz z Niechanowa, Brünig z żoną z Wrocławia, Heikerott z Magdeburga, Meinhof z Pleszewa, Roehmühl z synem z Brunświku, Szafarkiewicz z Mileśzew, Paulus z Wilhelmshütte.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Maciejowski z Próchnowa, mecenas Schmidt z Srody, Miłkolewski z Lgini, Kulesza z Koźmina, Jagodziński z Inowrocławia, dr. Schmidt z Prus Wschodnich, Olivier z Berlina, Rittenbruch z Frankfurtu n. M., Riemenschneider z Wrocławia, Bertram z Nowogrodzka, Lehmann z Żerkowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 19 marca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powiatu: pięknie.

Okowita: spok.

Cena wypraw. —, wypożyczono —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50-ta 47 80 m., 70-ta 27,80 mk., marzec 50-ta 47,80, 70-ta 27,80, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. Wypożyczono —, litrów. Cena wypożyczono —, m. w miejscu bez becki 50-ta 47,40 mk., 70-ta 27,90 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
d. 19 marca 1894.		piękny średni pośledni			
Pszonica	100 kilog.	13	80	12	80
Żyto	100 kilog.	11	10	10	90
Jęczmień	100 kilog.	14	60	13	12
Owies	100 kilog.	14	40	13	12
Groch wrzący	100 kilog.	14	40	13	12
na paszę	100 kilog.	14	40	13	12
Kartofle	100 kilog.	14	40	13	12
Wyka	100 kilog.	14	40	13	12
Rzepak	100 kilog.	14	40	13	12
Łubin żółty	100 kilog.	14	40	13	12
niebieski	100 kilog.	14	40	13	12

(Nadesłano).

Każdy zachwyc się

widząc perfum „Parfumerie” Włd. Riegera w Frankfurt nad Menem i używając ich. Bo też w rzeczy samej nie ma pewno nad nie lepszej i piękniejszej do toalety. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (1896)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwroca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 marca 1894 r. (Kursy końcowe)		16	17
Kurs z dnia	16	17	
Pszonica stale	141 75	142 —	
na maj	141 75	142 —	
na lipiec	141 75	142 —	
Żyto spok.	124 50	125 20	
na maj	124 50	125 20	
na lipiec	124 50	125 20	
016 rzeź słabiej	44 —	43 80	
na kwiecień maj	45 10	44 80	
na październik	45 10	44 80	
Okowita słabo	30 90	30 90	
eksportowa	35 40	35 30	
na kwiecień	35 70	35 60	
na maj	35 70	35 60	
na czerwiec	35 70	35 60	
na lipiec	35 70	35 60	
na sierpień	35 70	35 60	
spółwycena	50 70	50 70	
Owies	132 50	129 50	
na maj	132 50	129 50	
Wypożyczono:	20,000	0,000	
żyta węgla	20,000	0,000	
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	
spół.	0,000	0,000	
Uspokojenie:			
bardzo stale			

Sprawozdanie Szpitala Dziecięcego św. Józefa w Poznaniu przy ulicy Piotra za rok 1893.

W roku 1890 miał Szpital Dziecięcy św. Józefa ogółem 4917 pacjentów. Z tych przypało na klinię 539 dzieci, które w 15,433 dniach bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Na każde dziecko przypada w przecięciu 28,6 dni pobytu w Zakładzie. Pozostało na rok bieżący 38 dzieci. W ciągu roku umarło 59 dzieci czyli 10,4 proc. Ciężka dyfteryja, panująca w końcu roku 93

S. p.
Eugeniusz Nałecz Raczynski
zasnął w Bogu, kilkakrotnie Sakramentami śś. opatrzony, w niedzielę dnia 18-go marca o godzinie 2-giej z południa. (1464)
Eksportacja zwłok z kaplicy św. Józefa do Chelma p. Pniewami, w środę o godz. 10, spuszczenie zwłok do grobowca rodzinnego tamże wieczorem.
W nieutulonym żalu
stroskane córki.
Poznań, dnia 19 marca 1894.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającej Adoracji
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
100 egzemplarzy 30 młk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzednim nadesłaniem należności.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!
poleca
Cukiernia
A. Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek 6,
baranki, jajka, zajączki z cukru
w rozmaitej wielkości. (1442)
Wszelkie zamówienia
na baby i placki, baby podolskie, mazurki na opłatki, mazurki warszawskie i torty!!! wykonuje szybko i starannie.
Prawd. Gdańska wódkę, Kujawkę, Benedyktynek i nalewki poleca w wielkim wyborze po bardzo umiarkowanych cenach.

Wyprzedaje
rzeczywiście stare i wyborowe **wina węgierskie** tak na szkle jako też na beczkach, **stary koniak, arak, maderę, portwein, miód** wyborowy do picia i **herbate.**
Aby przedź ukończyć wyprzedzają przy odbiorze 10 butelek 10 prot. rabatu. (1312)
S. Sobeski, plac Wilhemowski 17.

Celem uprzątnięcia składu sprzedaje **wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze** po znacznie niższych cenach. Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, siewczarki, młotki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, srotowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do siodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.
J. Moegelin w Poznaniu.

Stanisław Przysiecki
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacji kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i polzotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długi letnia praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Greckie wina
Marka „Menzer“
bardzo polubiona z powodu znanj dobroci i umiarkowanej ceny.
Niemieckie i francuskie wina we wielkim wyborze.
Skrzynki na próbę zawier. po 12 wiel. butelek greckiego wina:
Marka A w 2 gat. lekkie i słodkie... M. 18,— Marka D w 12 gat. wytr. lekkie i słodkie M. 19,—
Marka B w 2 gat. lekkie i słodkie... „ 18,60 Marka E w 2 gat. wytrawne i słodkie... „ 12,—
Marka C w 4 gat. lekkie i słodkie... „ 20,40 Marka G w 3 gat. wytrawne i słodkie... „ 12,—
Skrzynki na próbę zaw. po 20 wielkich but. wina niemieckiego:
Marka E w 4 gatunkach, białe i czerwone M. 20,—
(987) **w sadku** (najmiej 20 litrów):
Białe niemieckie wina stołowe poc. od 60 fen. za litr. Czerwone niem. wina stoł. poc. od 100 fen. za litr.
Na żądanie przesyła szczegółowy cennik **J. F. Menzer, Berlin W., Leipzigerstrasse 31/32.**
Ceny te same co w głównym składzie w Neckargemünd.

Na Wielki Tydzień!
Najdokładniejsze nabożeństwo na Wielki Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książeczce modlitewnej: (1397)
NABOŻEŃSTWO KOŚCIELNE
zawierającej msze św. i niespory na wszystkie święta, niedziele i dni całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egz. w pięknej oprawie 7 młk. Naleyć można u **XX. Misyonarzy w Krakowie nakleparzu 19.**

Na czasie?
Zegarki męskie i damskie najlepszej konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancją (1319)
L. Marchlewski, zegarmistrz, plac Wilhemowski 3.
Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

Role proboszczowskie
w **Slesinie** (pow. Bydgoski) mające obszar 700 mórg, mają być wydzierżawione od 1 kwietnia r. b. na 18^{1/2} lat w terminie licytacyjnym, który się odbędzie na **plebanii w Slesinie w czwartek d. 29-go marca r. b. o godzinie 11-tej przed połud.**
O warunkach dzierżawy i licytacji dowiedzieć się można u niżej podpisanego. (1432)
Slesin, dnia 13 marca 1894.
Dozór kościelny.
Ks. Gryglewicz.

Polecamy
„Obrazy Kościuszki“
Medale tłoczone wypukło (relief) z popiersiem T. Kościuszki, symbolami i dewizami narod. około 20 cm. będą gotowe. — Prosimy o wcześnie zamówienia. — Sprzedajemy jak najtańsze ceny. (1421)
S. Bendlewicz i Sp.
Pleszew.

HERBATY
latosięgo sprzętu, funt po 2,50—6 Mł.
prośse herbaciane, funt po 2 i 2,50,
koniak francuski, rum, arak, oraz (1199)
francuskie likwory w rozmaitych gatunkach poleca
W. BECKER, plac Wilhemowski nr. 14.

Porter ang.
PALE ALE poleca (1200)
W. Becker, plac Wilhemowski nr. 14.

W. Naatz
Poznań Wrocławska ul. 30.
poleca (1449)
Najpiękniejszą makę na placki młodzie co dzień świeżę po najtańszej cenie.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości
Wina górnówęgierskie
(576) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Odstale wina węgierskie,
Wina mozelskie, reńskie, musujące, hiszpańskie i włoskie,
Wina czerwone z Bordeaux
firmy **A. de Luze & Co. fils.**
Chat. d'eaux à 1,40
Medoc 1887 à 1,75
Saint Estèphe 1887 à 2,25
Margaux 1881 à 3,25
Przy odb. 12 butelek. Poznań.
Główny skład i zastępstwo na W. Ks. Pozn. firmy **F. Bumiller** (Epernay, Champagne)
Crème de Bouzy à 3,75
Carte noire à 4,75
Verzenay imperial à 5,50
Własne nalewki, **Gdańską wódkę** z pod łosia, **likwory krajowe i zagraniczne.**
Arak, Rum, Koniak z domu **P. Frapin & Co.** z **Cognac** — poleca (1461)
A. W. Żuromski
Cukiernia — Kawiarnia — Handel wina
Poznań, ulica Bismarka 8—9.

JAN KOMENDZIŃSKI,
(1314) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Ryнку nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)
Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chin w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chin z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyryst przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Figulki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudelko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w siodkach po 1 m.
Mydła do konserwacji piel, jako mydło brzożowe, lilowe, smolowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krakenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Wszelkie nowości
(1424)
na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam
Materye czarne i kolorowe, Halki jedwabne i wełniane, Piłtwa szlaskie, belgijskie i hernhutskie, Chustki do nosa, Linon na pościel, Koszule męskie i damskie, Szkarpetki, pończochy itd. itd.
Cena bardzo przystępna.
Szwalnica moja przy **ul. Wiedeńskiej 5,** parter, przyjmuje do roboty **suknie i płaszcze.**
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie franko.
F. Raczkowski,
Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w **Krakowie**
wyszło słynne dzieło p. t.
Przewodnik
na drodze życia duchowego
przez
O. Grou, Tow. Jez.
(Str. 422 w 16 ce.)
Cena egzemplarza opr. ozdobnie w płótno angielskie wynosi
8 marki.
Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1337)

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,
(1159) Poznań, Podgorna ulica 7,
poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyściełane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Wiel. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostii, kielichy z patenami, naczyńia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu **lawatarki i naczyńia do chrztu,** fódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na otłarte i kieroce do procesji, lampy kościelne (wielozne) i przedobrazy, lichtarze z brzożu, morsiedzi i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostii i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszoną kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedktemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Sprzęt trybularzy przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhemowska ulica nr. 21.
specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (1285)

Moje
ślazkie górskie półplótina i plótina czyste
rozsyłam kopę 33^{1/2} metra około 60 ślaskich łokci od 13 Marek począwszy.
Specjalny katalog wzorów wszystkich artykułów płócienych, jako to: powłók na pościel, julette, drellszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satyn, walisu, zliké-barchanu i t. d. i t. d. rozsyłam franko. (1279)
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Organista
kaw., posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go kwietnia. (1373)
Ed. Rączkowski
Mieścisko.

Młody człowiek,
obeznany z pojedynczym i dubletowym prowadzeniem książek, znający dokładnie język polski i niemiecki, szuka miejsca od 1-go maja rb. Łaskawe oferty pod **S. B. 1462** do Eksped. Kuryera Pozn.

Figury
rezurekcyjne
artystycznie wykonane poleca
J. Piotrowski
Poznań, plac Wilhemowski 18.
W Dr. Hagera Katolickim pensjonacie dla chłopców w Wrocławiu znajdują uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozor i najlepszą pielęgnacyę ciała i umysłu. — Bl. wiad. udziela **rektor Urbanek w Wrocławiu, Schuhbrücke 48.**

Są do umieszczenia od kwietnia: **gospodyni** w średn. wieku, umiejąca gotować, prasować, obeznana z gospod. wiejsk. z dobr. świad. **kucharka** wiejska umiejąca charyk, piec i t. p., obeznana z gospod., z dobr. świad. Obie życzą sobie miejsca u księdza na probostwie. Łask. oferty do **Szymańskiej w Poznaniu Wiedeńska** ulica nr. 3. (1456)

Na Święta Wielkanocne
Oliwę prowaneką, ocet winny, musztardę, wanilię burbońską, szafrań, migdały, arak, koniak, farbki do jaj i wszystkie korzenie, poleca po znanych najtańszych cenach li tylko w najwyborowszych gatunkach
Centralna Drogeria
Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.
Czepczyński i Sniegocki
Stary Rynek nr. 8.